Nr. 150. We Lwowie, — Wtorek dnia 5. Lipca 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej . . 6 „
do Prus i Niemiec
Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Peres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Od Administracji

„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „

kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.

kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

W czasie od 1. lipca do 30. września, t. j. w ciągu sezonu kąpielowego, można prenumerować „Gazetę Narodową" z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Lwów dnia 4. lipca.

Cesarzowa wyjechała już do Cromer w Anglii, a cesarz do Poli na manewry floty.

Z Wiednia donoszą półurzędowo do Pesztu pod d. 2. bm: „Dzisiaj popołudniu odbyła się wspólna konferencja ministerjalna pod przewodnictwem cesarza. Brali w niej udział ministrowie wspólni, obaj ministrowie obrony krajowej, tudzież pp. Taaffe, Dunajewski, Falkenhayn, Tisza i Szechenyi. Konferencja trwała dwie godziny; zajmowano się na niej rozmaitemi sprawami wspólnemi i wojskowemi.

Co do zakazu wywozu koni, uchwalono zebrać komisję austro-węgierską, która się zajmie ulgami w tej sprawie.

Co do założenia fabryki broni we Węgrzech, rząd węgierski już się zgodził był na podaną przed 9 miesiącami ofertę firmy berlińskiej Löwe i Sp. która nastręczała mu rozmaite korzyści finansowe i inne, jeżeli otrzyma zamówienie na conajmniej 400.000 karabinów. Konferencja ministerjalna umorzyła jednak tę sprawę, i o założeniu tej osobnej fabryki węgierskiej już mowy niema.

Po wspólnej konferencji ministerjalnej konferował Tisza godzinę z Taaffem i Dunajewskim co do reformy podatku gorzelnianego. W tej sprawie dójdzie zapewne wkrótce pomiędzy rządem austrjackim i węgierskim do zupełnego porozumienia, a to łącznie z kwestją podatku cukrowniczego, i będzie ona pierwszą ważną sprawą, którą się zajmą oba parlamenta. Także rząd austrjacki jest tego zdania, że z podatku gorzelanego należy wydobyć dochód większy, i chodzi obecnie o ułożenie przepisów, jakby produkcję spirytusu równomiernie zabezpieczyć a eksport umożliwić."

Pomimo ślubowanego zachowania tajemnicy urzędowej, donosi *Stara Presse*, że propozycje, jakie rząd rumuński w sprawie traktatu handlowego przesłał do Wiednia w odpowiedzi na propozycje austro-węgierskie, są całkiem niedostateczne. Ofiarowane przez niego ulgi w taryfie cłowej dotyczą głównie przedmiotów, na których eksporcie do Rumunii Austro-Węgrom mało zależy, zaś co do głównych przedmiotów, jak konfekcje, drzewo i wyroby z drzewa, ulgi są bagatelne. Jeżeli Rumunia większych nie zrobi ustępstw, to o zawarciu traktatu mowy nie będzie.

Rzeczą godną uwagi jest, że opozycja rumuńska poczyna przemawiać za skończeniem wojny cłowej z Austro-Węgrami. Pismo takie jak *Independance Roumaine* wykazuje, że w roku z. eksport węgierski do Rumunii spadł o 1,125.000 zł., ale eksport rumuński do Węgier spadł o 32 mil. zł., że zatem koszta wojny cłowej Rumunia opłaca. *Ind. Roum.* oświadcza nawet, iż nie pojmuje, jak mógł rząd rumuński dopuścić do wojny cłowej, nie otworzywszy poprzód producentom rumuńskim nowych dróg odbytu, i dodaje, że Austro-Węgry bardzo naturalnie nie mają powodu ubiegać się o zawarcie traktatu handlowego z Rumunią.

Czesi amerykańscy wysłali do dr. Riegera deputację, która u niego w Malczu dobę zabawiła. Chory na oczy przewódzca narodu czeskiego ma się stanowczo lepiej.

Król Milan opuszcza dziś Wiedeń. Onegdaj po południu cesarz, przed wyjazdem do Poli, złożył pożegnalną wizytę królowi Milanowi. Odwiedziny trwały przez kwadrans. Przy pożegnaniu odprowadził Milan cesarza aż do przedsionka, a rozstanie się miało charakter bardzo serdeczny.

Ristic wysłał okólnik do dyplomatycznych zastępców Serbii, w którym zmianę gabinetu usprawiedliwia wyłącznie wewnętrznemi sprawami Serbii, kładzie nacisk na utrzymanie dobrych stosunków ze wszystkiemi państwami i oświadcza, że Serbia musi stać się żywiołem pojednania na wewnątrz i na zewnątrz i nie może brać na siebie roli burzyciela pokoju.

Z Rzymu donoszą *Germanii*, że Serbia, podobnie jak Czarnogóra, jest obecnie w rokowaniach z Watykanem, co do uporządkowania spraw swych wyznawców katolickich.

Cesarz Wilhelm wyjeżdża jutro stanowczo na kurację do Ems.

Dziś rozpoczyna się w Lipsku proces o zdradę stanu, wytoczony spólnikom Schnaebelego. Rozprawa jest publiczną.

Z Paryża donoszą, że rząd i komisja budżetowa porozumiały się, ażeby próbną mobilizację odroczyć do r. 1888.

W Berlinie zapewniają, że krucjata pism półurzędowych przeciwko walorom rosyjskim jest tylko introdukcją do całego szeregu represaljów, które rząd chce wywrzeć na Rosji w zamian za ukaz o cudzoziemcach.

Wychodzący w Brukseli organ rosyjski *Nord* grozi sułtanowi i Anglii na wypadek, gdyby sułtan podpisał konwencję z Anglią w sprawie Egiptu. Zapewnia on, że opozycja Francji i Rosji wcale nie jest czczym postrachem; Rosja nie opuści Francji, a koalicja jakich mocarstw za konwencją jest mrzonką.

Wspomniana konwencja miała być dzisiaj podpisaną; *Temps* donosi jednak, że sułtan zażądał odroczenia terminu podpisu, a to do czasu nieoznaczonego. Konserwatywny *Standard* londyński powiada: „Konwencja będzie albo w poniedziałek podpisaną, albo nigdy. Na szczęście jednak możemy ze spokojem czekać, czy jedno czy drugie nastąpi. Na każdy sposób wszelako w skutek wypadków, jakie w ostatnich 14 dniach w Belgradzie i Konstantynopolu zaszły, znacznie się zmieniły wzajemne stosunki mocarstw".

Sprawa bułgarska.

Ku Tirnowie zwrócone są dzisiaj oczy świata politycznego. *Pester Lloyd* przeczuwa „jakąś niespodziankę, której nie znają, albo udają że jej nie znają. Coś się niezawodnie gotuje w Bułgarji, a świat dyplomatyczny wcale nie tai, że do kilku dni może zajść zupełna zmiana sytuacji, chociaż nie Europy, to miejscowych stosunków w Bułgarji. A obawy te mają rację wobec ponawiających się z coraz większą stanowczością zapewniań członków rejencji, że wymienionym będzie kandydat do tronu, tudzież wobec różnic pomiędzy przywódzcami Bułgarji, które ciągle istnieją mimo czasowego uciszania."

Dalej daje *Pest. Lloyd* do zrozumienia, że sobranie może wybrać kandydata do tronu, a ten przyjąć wybór, chociażby nawet Rosja się nie zgadzała, stosunki bowiem nie są po temu, aby Rosja z tego powodu jakie zawikłania wywoływała.

Z Wiednia donoszą pod d. 2. b. m., że od trzech dni bawi tam Vogorides (Aleko basza, były gubernator Wschodniej Rumelii), powracając z żoną z Francji, że jednak nie komunikuje się z żadnemi figurami politycznemi.

Nowej Pressie donoszą z Sofii, że sobranie będzie miało przed sobą trzy kandydatury do tronu: ks. Ferdynanda Koburskiego, ks. Aleksandra Battenberga i księcia szwedzkiego Oskara. Dwaj ostatni mają jednak stanowczo odmawiać przyjęcia tronu. Natomiast prawdopodobnym jest wybór ks. Koburskiego, mimo że Rosja zawsze jeszcze nie zmieniła swojej opinii co do niego. Bawiący w Ebenthal ks. Koburski rozmawiał z jakimś dziennikarzem, który odniósł to wrażenie, że książę w razie wybrania przyjąłby tron ostatecznie, choćby przytem nie wszystkie warunki traktatu berlińskiego były zachowane. Zapewne rozumieć tu należy ten warunek, aby wszystkie mocarstwa akceptowały wybór przez sobranie dokonany. Książę miał temi dniami udać się do Londynu a ztamtąd do kąpiel morskich.

Z Berlina d. 2. bm. donoszą: „Wczorajsze dziwne doniesienie *Vossische Ztg.*, jakoby zanosiło się na wybór króla Milana na tron bułgarski, pojawiło się dzisiaj także w tutejszym *Tageblacie*, który nadto powiada, że nietylko Niemcy i Austrja, ale także Rosja i Porta zgodziłyby się na ten wybór. Dwóch panów miało d. 28. zm. wyjechać ze Stoiłowem z Belgradu do Sofii, aby tam utorować drogę temu planowi, w czem także Stransky odegrał jakąś rolę. Już poprzód jednak znosili się pomiędzy sobą posłowie Niemiec, Rosji i Austrji, poczem mianowanie gabinetu Risticza nastąpiło i plan teraźniejszy podniesiono."

Pobyt Arcyksięcia w Galicji.

Jarosław 2. lipca.

(W) Już od rana ruch w mieście był niezwykły, a przed południem cały świetnie przyozdobiony dworzec zapełniał się coraz liczniej różnemi deputacjami i tłumami publiczności. O wpół do pierwszej salwy z moździerzy oznajmiły przyjazd oczekiwanego gościa, a muzyka ludowa zagrała hymn ludowy. Arcyksiążę wyszedłszy z wagonu, odbył najprzód przegląd honorowej kompanii, a następnie marszałek hr. Tarnowski przedstawił następcy tronu prezesa Rady powiatowej jarosławskiej hr. Wł. Koziebrodzkiego, któremu arcyksiążę podał rękę i dłuższą chwilę z nim rozmawiał, poczem rozmawiał z członkami Rady powiatowej jarosławskiej, z p. Edwardem Micewskim i Mieczysławem Marynowskim. Następnie hr. Tarnowski przedstawił deputacje innych rad powiatowych do Jarosławia przybyłych, t. j. wiceprezesa Rady powiatowej cieszanowskiej p. notarjusza Mikułowskiego (prezes tej rady Wł. ks. Sapieha przybyć nie mógł, gdyż udał się do Krasiczyna) jak również prezesa Rady powiatowej rawskiej p. Żelichowskiego. Arcyksiążę z panami tymi łaskawie rozmawiał jako też i z członkiem rady powiatowej rawskiej, p. Franciszkiem Jędrzejowiczem. Zwrócił się następnie i do włościan członków rad powiatowych, a najdłużej rozmawiał z włościanami z powiatu rawskiego, których wypytywał po polsku o stosunki miejscowe. Po przedstawieniu przez marszałka burmistrza jarosławskiego p. Bartoszewskiego, nastąpiły przedstawienia licznie zebranego duchowieństwa obu obrządków, a pan namiestnik z kolei przedstawił naczelników wszystkich władz rządowych i nauczycieli. Przed odjazdem marszałek hr. Tarnowski zwrócił uwagę arcyksięcia na oryginalne typowe stroje mieszczan z Uhnowa w powiecie rawskim, ubranych w żupany i delje z siwych baranków z niezwykłej wielkości czapkami także z siwych baranków. Arcyksiążę kazał ich sobie przedstawić i dłuższy czas łaskawie po polsku z nimi rozmawiał. W tej chwili rozległ się dobrany śpiew ruski: Mnohaja lita, a arcyksiążę podawszy raz jeszcze rękę miejscowemu prezesowi Rady powiatowej i wyraziwszy łaskawie podziękowanie, wszedł do wagonu wśród entuzjastycznych i niemających końca okrzyków zebranych. Czas prześliczny.

Krasiczyn d. 2. lipca. Dwukilometrową przestrzeń od lasów do zamku zajęli włościanie, oficjaliści, procesje duchowieństwa. Dziewięciokilometrową przestrzeń z Przemyśla do Krasiczyna przebył arcyksiążę z ks. Adamem Sapiehą w parokonnym powozie w przeciągu 23 minut. Goście i świta w 19 powozach. Powóz wiozący cesarzewicza poprzedzał ekwipaż z starostą przemyskim Goreckim i wiceprezesem rady pow. Czajkowskim. Gospodarz ubrany był w czarny kontusz. Chlebem i solą powitali arcyksięcia ks. Adamowa i młoda Leonowa Sapieżyna. U wejścia wręczono mu bukiety. Cesarzewicz przeszedł schody zamku przystrojone emblematami myśliwskiemi i główny westybul, udekorowany portretami familijnemi, ztąd przeszedł do niebieskiego saloniku marszałkowej Leonowej Sapieżyny.

Po kwadransie udał się do salonu zielono obitego, gdzie wisi portret cesarza na ścianie, a obok są ustawione portrety arcyksięstwa na sztalugach, otoczone litemi pasami. Ztąd o pół do czwartej przeszedł do jadalni. Stół ustawiony w podkowę, zdobny w srebra przepyszne i mnóstwo kwiatów. Naprzeciw miejsca cesarzewicza wisi ogromna srebrna, wyzłacana taca, przedstawiająca kąpiel Diany B. Celliniego.

Resztę ścian zdobią portrety znakomitych rodzin polskich. Do stołu zasiadło przeszło 40 osób. Po prawej arcyksięcia ks. Adamowa Sapieżyna, hr. Zamojski, biskup Stupnicki, po lewej ks. Czartoryska, ks. Windischgrätz, ks. Janowa Sapieżyna, biskup Solecki, ks. Jerzy Czartoryski, naprzeciw cesarzewicza: ks. Adam Sapieha, a po jego prawicy hr. Bombelles, po lewej marszałek hr. Tarnowski. Chór ruski z Przemyśla zaintonował „Mnohaja lita" a po toaście ks. Adama Sapiehy hymn ludowy. Gospodarz witając arcyksięcia jako gościa w domu swoim, zapewnił imieniem współbraci, że wszyscy są jednem życzeniem przejęci, aby następca tronu był szczęśliwy i długo żył. Po polsku wniósł okrzyk: „niech żyje!" Arcyksiążę podziękował za gościnne przyjęcie następującemi słowy:

„Wznoszę toast na cześć rodu, który zawsze umiał godzić tradycję i obowiązki swe wobec kraju z obowiązkami wobec monarchii! Proszę Boga, by mu pozwolił wzrastać i rozkrzewiać się! Niech żyje ks. Adam Sapieha, zacna matka jego, żona, dzieci i jego wnuki!"

Muzyka wojskowa przygrywała w ogrodzie. Przyjęcie było wspaniałe. Obiad skończył się o godz. w pół do szóstej, poczem udano się przez salon na terasę, z której piękny widok na park angielski, staw i okoliczne wzgórza. Tu podano czarną kawę.

O godz. 6. część gości, którzy mieli jeszcze funkcje przy pożegnaniu arcyksięcia w Przemyślu, odjechali. Cesarzewicz pozostał w zamku do trzy kwadranse na 7. Marszałkowej Leonowej Sapieżyny nie było przy objedzie.

Gródek d. 2. lipca. Dworzec wspaniale był udekorowany i oświetlony. Drzwi wchodowe dworca ozdobiono pysznie materją czerwoną a urządzony transparent przedstawiał się świetnie. Na peronie ustawioną była trybuna. Pociąg dworski zatrzymał się 8 minut. Hr. Pinińska wręczyła cesarzewiczowi bukiet. Grała muzyka kąpielowa z Lubienia. Staw gródecki był wspaniale oświetlony, naokoło otaczali go oddaleni od siebie o 5 kroków ludzie trzymający pochodnie.

Zimnowoda d. 1. lipca. Między Mszaną a Zimnowodą ustawiony był szpaler z pochodniami a na polach palono ognie. Tu zaś wzdłuż toru kolejowego ustawiło się 400 ludzi z pochodniami. W czasie przejazdu arcyksięcia dawano salwy moździerzowe.

Arcyksiążę we Lwowie.

Do soboty wieczorem przybyło rozmaitemi pociągami tak wielu obcych, jużto deputacji, jużto zwykłych ciekawych, że przyrost liczby mieszkańców naszego miasta można, licząc lekko, przyjąć na 50.000. Jeśli do tego dodamy, że pogoda była prześliczna, a praca wszelka, jako w sobotę wieczorem, ustała, łatwo pojąć, że na całej drodze przyjazdu arcyksięcia od dworca kolejowego aż do gmachu namiestnictwa zebrało się zapewne około 100.000 ludzi.

Utrzymanie porządku przedstawiało więc niepospolite trudności; mimo to, wyjąwszy nieznaczne zamięszania i uszkodzenia, odbyło się wszystko bez żadnego wypadku większej wagi.

Na dworcu kolejowym.

Dostojnicy wojskowi i cywilni zebrali się już na godzinę przed przyjściem pociągu. Przybyło bardzo wiele szlachty w strojach polskich. Wydział krajowy wystąpił *in corpore.* Cały prawie peron zajęły zresztą deputacje powiatowe. Między innemi reprezentowane były powiaty: podhajecki, przez p. Edmunda Lityńskiego i 3 członków; żydaczowski, przez p. dr. Wernickiego i 6 członków; bobrecki, przez p. Hipolita Czaykowskiego i 6 członków; brzozowski, przez p. Jana Dydyńskiego i 7 członków; skałacki, przez p. hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego i 5 czł.; stanisławowski, przez p. Brykczyńskiego i 7 czł.; doliński, przez p. Marjana Mazarakiego i 5 czł.; czortkowski przez p. Jana Gnoińskiego i 5 czł.; złoczowski przez p. Wincentego Gnoińskiego i 3 czł.; jarosławski przez p. hr. Wład. Koziebrodzkiego i 4 czł.; przemyślański przez p. Wład. Tchórznickiego i 6 czł.; niżański przez p. Henryka Lewickiego i 9 czł.: kołomyjski przez p. Franc. Jasińskiego i 5 czł.; drohobycki przez p. Julj. Bielskiego i 6 czł.; nadworniański przez ks. Mandyczewskiego i 3 czł.; rawski przez ks. Marj. Nestorowicza i 3 czł.; husiatyński przez Adama hr. Gołuchowskiego i 2 czł.; stryjski przez p. br. Zygm. Romaszkana i 10 czł.; tłumacki przez ks. Sawę i 4 czł.; borszczowski przez hr. Miecz. Borkowskiego i 20 czł.; żółkiewski przez p. Miecz. Muiszka i 5 czł.; oraz trzy miasta: Żółkiew, Kulików i Mosty Wielkie pow. żółkiewskiego przez swych burmistrzów i po 2 radnych. Wreszcie miasto Brody przez burmistrza Witosławskiego i 4 radnych — nadto niezliczona ilość deputacyj, nie licząc tych, które były ustawione wzdłuż gmachu sejmowego.

Przed nadejściem pociągu, książęta kościoła, dygnitarze państwa i kraju, szlachta i reprezentanci dziennikarstwa weszli do salonu i ugrupowali się w półkole. Punktualnie o godz. 9. minut 55 wjechał pociąg dworski, udekorowany zielenią i różnobarwnemi chorągwiami. Muzyka zagrała hymn ludowy, z cytadeli dano 24 strzałów armatnich, a we wszystkich kościołach ozwały się dzwony. Wzniesiono trzykrotny okrzyk: „Niech żyje!" a zgromadzeni na peronie włościanie zaintonowali „Mnohaja lita." Arcyksiążę ubrany w galowy mundur jeneralski, kłaniając się na wszystkie strony, wyskoczył z wagonu, za nim wysiedli namiestnik, marszałek krajowy, ochmistrz dworu hr. Bombelles i reszta świty.

Arcyksiążę przywitawszy się z komenderującym ks. Würtembergiem i odbywszy przegląd kompanii honorowej, wszedł uśmiechnięty do salonu I. klasy. Tutaj przedstawiono mu biskupów, poczem p. marszałek krajowy hr. Tarnowski przemówił w następujące słowa:

„Wasza c. i k. Wysokość raczy pozwolić, bym przy powitaniu w stolicy kraju, przywiązanego do Monarchy i jego domu tyloma węzłami czci i wdzięczności, spełnił najmilszy obowiązek, dając tu ponownie wyraz tym samym niezmiennym uczuciom.

Ludność całego kraju wita W. c. Wysokość z najwyższą radością. Uczucie wdzięczności to najsilniejszy węzeł, łączący ludy z tronem monarchów, a zaiste uczucia te nie mogą nigdzie być szczersze, gorętsze, jak w naszym kraju, widok tej ludności, która jako nowy dowód najwyższej łaski święci dzisiaj przybycie W. c. i k. Wysokości, która ze szczodrobliwej ręki najdost. Ojca tyle już otrzymała dobrodziejstw.

(*Po rusku*). Tomuż czujstwom nezhasłoj wdiacznosty kraj nasz sławył toho dobrodija, pid kotoroho sprawedływym skyptrom wsi narodnosty diznajut otciwskoj opiki — wsi znachodiat usłowia żytia i rozwoju.

(*Po polsku*). Niech Wszechmocny błogosławi [illegible] W. c. Wysokość na chlubę i pociechę panującego tronu, oraz dla szczęścia austrjackich ludów.

Jego c. i k. Wysokość Arcyksiążę Następca Tronu niech żyje!"

Na to arcyksiążę, widocznie przejęty serdecznem powitaniem, odpowiedział jak następuje:

„Dziękuję Wam, moi panowie, jeszcze raz za serdeczne przyjęcie. Powtarzam tu, to co już panu marszałkowi w Krakowie powiedziałem, że przybyłem tu z największą sympatją dla tego kraju i z największą sympatją dla obu mieszkających tu narodowości. Jeżeli to możliwe, to moje sympatje jeszcze wzrosły serdecznem i zniewalającem przyjęciem, jakiego moja żona w Krakowie, a ja we wszystkich miejscach aż dotąd doznaliśmy od wszystkich warstw ludności. Mogę was zapewnić moi panowie, że nieomieszkam donieść o tem do stóp tronu, gdzie, jak wam wiadomo, pewni jesteście najżywszej sympatji. Dziękuję raz jeszcze".

Arcyksiążę podawszy rękę p. marszałkowi i dr. Smolce, wyszedł i wsiadł do powozu, który ruszył oświetloną aleją ku miastu.

Dworzec kolejowy, plac przed dworcem i cała droga dojazdowa oświetlone światłem elektrycznem *al giorno* sprawiały imponujący widok. Po obu stronach drogi dojazdowej ustawiono liczne maszty przybrane flagami i herbami państwa.

U bramy tryumfalnej.

Tu oczekiwała arcyksięcia Rada miejska w komplecie z prezydentem Mochnackim na czele. Radni wystąpili przeważnie w strojach polskich, a prezydent w kontuszu i żupanie o barwach miejskich.

Za zbliżeniem się powozu arcyksięcia, dano dalszych 24 wystrzałów armatnich. Gdy powóz się zatrzymał u bramy tryumfalnej, arcyksiążę wysiadł, muzyka Harmonii zagrała hymn ludowy, poczem przemówił prezydent Mochnacki jak następuje:

„Wasza c. i k. Wysokości, najdostojniejszy cesarzewiczu! W imieniu tego stołecznego grodu, w którego mury wstępujesz, witam cię najdostojniejszy cesarzewiczu, witam wyrazem uczuć radośnych, któremi przejął serca całej ludności przyjazd twój upragniony, witam hołdem wiernym i serdecznym, witam słowem najżywszej wdzięczności, żeś nas przybyciem twojem tak zaszczycić i tak uradować raczył!

Nie stajesz Wasza cesarska Wysokość w stolicy wspaniałej i świetnością głośnej, ale w grodzie starym, pełnym cywilizacyjnych i zarazem rycerskich tradycyj, w silnej dawnemi wieki twierdzy, o której mury rozbijały się zagony pogańskie, w słynnem niegdyś emporjum Wschodu i Zachodu, któremu twarde a chlubne dzieje poświadczą, że było zawsze waleczne i ofiarne — dwie cnoty, których nigdy się nie zaprze w usłudze monarchji i dynastji.

Najdroższy dziedzicu najłaskawszego z monarchów, w najdostojniejszej osobie twojej łączysz tradycje i przyszłość, łączysz wdzięczność i nadzieje nasze — w entuzjastycznem uniesieniu, z jakiem cię wita ludność tej stolicy, znajdziesz wyraz tych uczuć dynastycznych i tej wiernej miłości, która najświetniejszym jest klejnotem w koronie twego wspaniałego rodzica, cesarza i pana naszego.

Bywajże nam, bywaj gościu najdostojniejszy i najmilszy w grodzie tym wiernym, który zapisując odwiedziny twoje, najdostojniejszy cesarzewiczu, na najpamiętniejszej karcie swych roczników, pragnie serdecznie, aby i w twojem sercu łaskawe znalazły wspomnienie."

W odpowiedzi rzekł arcyksiążę:

„Dziękuję za piękne słowa, jakie wypowiedziałeś panie prezydencie w imieniu stolicy i kraju. Niezmiernie ucieszony jestem z serdecznego przyjęcia, jakie zgotowała mi stolica i kraj cały, i z prawdziwą przyjemnością przepędzę dni kilka w tej pięknej stolicy."

Uścisnąwszy rękę prezydenta, wsiadł następnie arcyksiążę do powozu i cały orszak ruszył dalej.

U samego łuku tryumfalnego został na chwilę zachwiany porządek. Spowodowało to kilkudziesięciu żołnierzy, będących poza służbą, którzy, pragnąc w najlepszej wierze okazać swój entuzjazm dla następcy tronu, wzięli się za ręce i biegnąc za powozem arcyksiążęcym przerwali kordony straży obywatelskiej. To dało powód do groźnego ścisku, który jednakże skończył się tylko przestrachem.

Ulice, któremi przejeżdżał arcyksiążę były rzęsiście oświetlone. Ogród Jezuicki, ujścia ulic koło ogrodu, całe miejsce koło gmachu sejmowego było jakby jedno morze głów ludzkich... Na szczycie sejmu duże elektryczne słońce, fasada i fronty obu skrzydeł oświetlone również elektrycznemi lampionami. W oknach płonęły świece. W ogrodzie na drugim planie gorzały ognie bengalskie różnokolorowe, rzucając na zieleń drzew czerwone, pomarańczowe, bladoniebieskie światło. Na pierwszym planie w środku w olbrzymim wazonie płonęło ognisko smolne — bliżej gmachu wzdłuż ulicy umieszczone gazowe pochodnie a na słupach lśniły się rozety światła gazowego, połączone z sobą zwieszającemi się festonami światełek, wyglądających niby palące się korale... Zdala od katedry św. Jerzego i od bliskich ulic płynęły szmery głosów ludzkich i dźwięki rozkołysanych dzwonów. Po nad ogrodem unosiły się dymy z ogni bengalskich, nasycone łuną świetlaną. W dalszej perspektywie iluminacja kopca, św. Jura i wieży ratuszowej, której szczyt i wyższą linię gzymsową oświecono bardzo efektownie tysiącami lampek, dopełniały przepięknej całości, nad którą pogodna noc letnia roztoczyła skrzydła.

Przed gmachem namiestnictwa.

Już o godzinie 9. wieczorem obszerny plac przed pałacem namiestnikowskim zapełnił się jeneralicją i kilkuset oficerami rozmaitej broni, w pełnej gali służbowej. Jenerałowie stanęli przed główną bramą pałacu po prawej ręce; po lewej kilkunastu posłów sejmowych w strojach narodowych. Dalej ugrupowali się na lewo profesorowie uniwersytetu, przed nimi pedele z berłami poszczególnych fakultetów, duchowieństwo wszystkich obrządków, świeckie i klasztorne, wyżsi urzędnicy i profesorowie gimnazjalni. Na całym placu było jasno jak w dzień, dzięki silnemu światłu latarni, [illegible] com światełek drobnych, wiszących w powietrzu niby świetlana girlanda ponad girlandą z choiny, wzdłuż całego placu naprzeciw gmachu namiestnikowskiego. Wprost balkonu średniego wystrzelała w górę płomienista cyfra arcyksiążęca R z koroną cesarską; u wylotu ulicy Sobieskiego płonął wysoki łuk gorejący, ozdobiony po obu stronach płomiennemi floresami.

Około godz. wpół do 11. doleciał z placu Marjackiego głuchy odgłos wiwatów i z każdą chwilą rósł w siłę i potęgę. Niebawem też przepędziły wyciągniętym kłusem dwa powozy, tuż za niemi ekwipaż arcyksięcia, który na prawo i lewo salutował ustawicznie w podziękę za rozgłośne okrzyki tłumów. Wysiadłszy, zbliżył się do szeregu jenerałów, witając każdego z nich z osobna przez podanie ręki, poczem odsalutowawszy stojącym po lewej ręce posłom, udał się szybkim krokiem do swoich apartamentów.

Po przejeździe powozów zaczęły naciskać tłumy, posuwające się w ślad za niemi od ulicy Pańskiej i Łyczakowskiej. I znowu nastąpiła groźna chwila chwiania się zbitej fali ludzi, która, popychana od tyłu, przerywała jeden kordon po drugim. Dopiero nadludzkim wysileniom straży obywatelskiej, posiłkowanej przez straż ogniową ochotniczą i żołnierzy ze strażnicy wojskowej, udało się to groźne falowanie tłumów powstrzymać. W tej chwili na placu przed namiestnictwem, wałach gubernatorskich, w ujściu ulicy Sobieskiego, ulicy Karmelickiej, a z drugiej strony wzdłuż ulicy Czarnieckiego i Pańskiej zebrało się niewątpliwie około 50.000 ludzi.

O godz. 11. wykonano dwie kantaty, polską skomponowaną do słów Rossowskiego przez Noskowskiego z Warszawy i ruską, kompozycji Wachnianina. W wykonaniu wzięło udział około 400 śpiewaków „Lutni", Tow. muzycznego i z prowincji, oraz orkiestra pułku 15. Batutę dzierżył sam Noskowski.

Kantaty, pomimo tak olbrzymich sił wokalnych i instrumentalnych, nie były na większą odległość słyszane, z powodu bezustannego szumu całego morza głów ludzkich. A szkoda, bo są istotnie kompozycjami większej wartości muzycznej i wywarły podniosłe wrażenie.

Utwór Zygmunta Noskowskiego imponuje wspaniałym rytmem zbliżonym do poloneza, melodjami pełnemi godności i instrumentacją przepyszną. Wielkie wrażenie sprawia zwłaszcza ostatni frazes, do którego kompozytor użył staropolskiej melodji, mistrzowsko w całość wplecionej.

Kantata ruska prof. Wachnianina zaleca się przedewszystkiem doskonale uchwyconą charakterystyką ludową. Klarynety wysoko wyspiewujące swą melodję, przypominają żywo dźwięk wiejskiej fujarki a pierwsza część kantaty utrzymana jest wiernie według wzoru ruskich narodowych śpiewów.

Arcyksiąże odebrawszy z rąk kompozytorów wyciąg fortepianowy polskiej i partyturę ruskiej kantaty, rozmawiał dość długo z p. Noskowskim w języku francuskim i niemieckim, dziękując mu i wyrażając swe uznanie dla jego dzieła, zwróciwszy się zaś do prof. Wachnianina i jemu słów pochlebnych nie szczędził.

Po kantatach, odegrała muzyka wojskowa hymn ludowy, poczem z dwóch stron, od ulicy Karmelickiej i Pańskiej pojawiły się dwie kolumny z kolorowemi lampionami i woskowemi pochodniami, a maszerując przeciwko sobie i mijając się szeregami przed samym gmachem namiestnictwa, wyprawiły piękny korowód z pochodniami.

Uczestników i świateł było około półtora tysiąca.

Zarówno podczas rozpoczęcia kantaty polskiej jak w chwilę po zakończeniu ruskiej, wyszedł arcyksiążę na balkon i żywym ruchem głowy dziękował za owację. Po kantatach, podczas hymnu cesarskiego, stał cały czas z głową odkrytą, a później, gdy korowód przechodził, przypatrywał mu się aż do końca, kłaniając się i dziękując.

Za każdem pojawieniem się arcyksięcia wybuchały tłumy okrzykami, które się ponawiały aż do północy.

* * *

(Dnia 3. lipca.)

W katedrze.

Nabożeństwo było zapowiedziane na godz. 9, a już o wpół do 8 trudno się było dostać do wnętrza katedry.

U bram świątyni ks. arcybiskup Morawski, biskup ks. Pnzyna, infnłaci, kanonicy i wszyscy klerycy tutejszego rz. kat. seminarjum oczekiwali przybycia następcy tronu. Z uderzeniem godziny 9 przybyły przed katedrę powozy arcyksięcia i jego świty. Po przeżegnaniu się święconą wodą z kropidła, które podał arcybiskup, udał się następca tronu do wielkiego ołtarza pod baldachimem, niesionym przez wiceprezydenta miasta Lwowa dr. Gryzieckiego i kilku radnych. Mieszczanie stawili się przeważnie w stroju narodowym.

Podczas nabożeństwa odśpiewała na chórze „Lutnia" mszę św. *Ave Maria* Cherubiniego wykonała pięknym swym głosem panna Hellerówna, chóry mięszane *Adoramus Te* Palestriny i *Pater Noster* Meierbeera, chór męski zaś pieśń kościelną Abla.

Przyjęcie władz i deputacyj.

O godzinie 10-tej rano rozpoczęło się przyjęcie władz i deputacyj w następującym porządku: Dygnitarze dworu, tj. tajni radcy i szambelani. Byli tam także hr. Alfred Potocki, ks. Adam Sapieha.

Następnie duchowieństwo wszystkich trzech obrządków ze swymi biskupami na czele. Szlachta była pod przewodnictwem marszałka hr. Tarnowskiego, który wygłosił po polsku następującą mowę:

„Szlachta królestwa Galicji wita waszą cesarską i królewską wysokość z radośnem wzruszeniem i składa u stóp waszej ces. wysokości wyraz tych uczuć, jakiemi serca nasze są przejęte. Racz najmiłościwszy panie, najdostojniejszy gościu nasz, przyjąć łaskawie to zapewnienie, że miłość naszą dla twojego ojca a naszego uwielbianego monarchy już w pełni posiadłeś. Wdzięczność za otrzymane z rąk jego łaski i dobrodziejstwa przelewamy także na ciebie i zawsze z całą gotowością do poświęcenia służymy i służyć pragniemy tej wielkiej i sławnej monarchji, w której składzie (granicach) znaleźliśmy podstawy i swobodę narodowego bytu. Zarówno jak najmiłościwszy twój ojciec, nasz cesarz i król widzi nas zawsze stojących przy tronie i przy państwie, tak i wasza cesarska wysokość znajdziesz zawsze synów tej ziemi wdzięcznych i wiernych, znajdziesz wszystkich nas gotowych do poświęcenia i ofiary dla potęgi monarchii i sławy ukochanej dynastji."

Arcysiążę wysłuchał przemówienia z zadowoleniem i podziękował nastepującemi słowy:

„Cieszyło mnie serdecznie, żem w Krakowie widział zgromadzoną obok siebie szlachtę galicyjską, dziękuję wam z całego serca, żeście znów w tak pełnej liczbie w stolicy kraju się zjawili. Byłem bardzo ucieszony, żem miał sposobność odwidzić szlachtę na jej zamkach, gdzie wiekowe tradycje narodu mającego za sobą tysiącletnią przeszłość cywilizacyjną, troskliwie są pielęgnowane i gdzie mieszkają panowie, którzy interesom ojczyzny i ludu a zarazem interesom całej monarchii z całą gotowością i ofiarnością służą.

Dowody gorącej miłości i serdecznego uczucia, przy każdej sposobności mi okazywane, odwdzięczę z całej duszy. Tam tylko bowiem, gdzie serca jedna myśl ożywia, tam jest prawdziwa siła, najsilniejszy węzeł, twierdza najpotężniejsza.

Na wzajemnem uszanowaniu praw z jednej a tradycji z drugiej strony, polega najskuteczniejsza działalność, podstawa potęgi całej monarchii!"

Następnie rozmawiał arcyksiążę z przedstawionemi mu osobami, podając prawie każdemu rękę. Najdłużej trwało przyjęcie dygnitarzy dworu i szlachty. W dalszym ciągu przyjmowani byli: korpus oficerski z komenderującym ks. Württembergiem na czele; Wydział krajowy *in corpore* z p. marszałkiem kraj.; rada miasta Lwowa z p. prezydentem Mochnackim na czele.

Dalej przyjmowani byli urzędnicy namiestnictwa, dyrektor policji, poczt, prezydja wyższego sądu, sądu cywilnego i karnego, nadprokurator, prezydja dyrekcji skarbu i prokuratorji skarbu, rektor uniwersytetu z senatem, dyrektorzy szkół średnich, przełożeństwa gminy ewangielickiej i izraelickiej, izba handlowo-przemysłowa, prezydenci izby adwokackiej i notarjalnej, wydział tow. gospodarczego, tow. łowieckie, lasowe, i deputacja stow. weteranów.

Równocześnie w dziedzińcu gmachu namiestnictwa ustawiły się w półkolu liczne deputacje Rad powiatowych, gmin miejskich i wiejskich, około 1400 osób.

Arcyksiążę zeszedł, tak jak w Krakowie, na dziedziniec pałacu namiestnikowskiego i zbliżył się do deputacji reprezentacyj powiatowych. Arcyksiążę zatrzymując się przed każdą deputacją zaszczycał niektórych rozmową. Najwięcej rozmawiał z włościanami po polsku, po rusku, wypytując ich zkąd pochodzą. O godz. 1. ukończono przyjęcia, poczem odbyło się śniadanie.

U świętego Jura.

Od południa tłumy zalegały plac przed gr. kat. katedrą. Włościanie z wsi okolicznych i procesje utworzyły tu szpaler, cały plac i obie bramy prowadzące do katedry ozdobione były flagami, festonami itd. Schody do cerkwi i nawy kościoła wysłane pięknemi kobiercami. Wnętrze świątyni zdobiły egzotyczne ekwiaty. Pałac metropolity skromnie lecz gustownie udekorowany a obok wejścia do niego ustawili się alumni, podczas gdy kanonicy wraz z metrop. Sembratowiczem stanęli przy wejściu do cerkwi.

O godzinie $^1/_4$2 za powozem naczelników straży obywatelskiej i prezydenta miasta przybył arcyksiążę. Dzwony odezwały się, a chór alumnów zaintonował hymn cesarski.

Ks. metropolita przemówił krótko do arcyksięcia, cesarzewicz podziękował skinieniem głowy. Po krótkiem nabożeństwie i odśpiewaniu „Mnohaja lita" udał się arcyksiążę do mieszkania metropolity, gdzie zabawił 3 minuty. O godz. 1. minut 35 odjechał do kościoła ormiańskiego.

Cesarzewicz był ubrany w mundur pułkownika ułanów.

W katedrze ormiańskiej.

Po nabożeństwie u św. Jura i kilkuminutowej wizycie u metropolity, przybył arcyksiąże do kościoła ormiańskiego, gdzie go u bram na czele duchowieństwa i bractwa powitał ks. arcybiskup Isakowicz następującą przemową:

„Wasza ck. wysokości, najdostojniejszy następco tronu i panie! Z głęboką czcią i szczerą radością witamy waszą ck. wysokość w tem służbie bożej poświęconem miejscu, dziękując serdecznie za odwidziny, któremi i tę katedrę zaszczycić raczyłeś. Wprawdzie ona niepozorna, mała, biedna, ale niemniej dla swej starości jest poważaną. Od pięciu wieków stoi ona, jako wierny świadek szczęsnych i nieszczęsnych zdarzeń, które nad tym krajem przeszły. Nasi przodkowie, ongi wygnańcy ze swej dalekiej ojczyzny Armenji, przyjęci gościnnie przez szlachetny naród polski i jego godnych władców, bogato wyposażeni wolnością religijną i obywatelską — znaleźli tu drugą ojczyznę i wybudowali tę katedrę w pierwszej połowie XIV wieku. Tutaj służyli wiernie Bogu podług swego obrządku, nie doznawszy znikąd ani przeszkody ani zawady i modlili się bezustannie do Boga o dobro i powodzenie narodu i państwa, którym tyle zawdzięczali. Tu nawiązali ponownie ściślejsze węzły ze stolicą apostolską i pracowali jako poddani państwa dla wspólnego dobra. A gdy się Wszechmocnemu po wielu latach spodobało spoić losy tego kraju z losami potężnej i wielkiej monarchii austrjackiej, wówczas znowu katolicy Ormianie w Galicji wielkie oddawali usługi państwu i kościołowi, jako wierni i lojalni poddani władcy austrjackiego. Dostojni przodkowie waszej ck. wysokości byli zawsze łaskawi dla Ormian katolickich w Galicji. Wobec szczęścia, jakiego nas dziś spotkało, błagamy i wołamy z głębi serca: Boże błogosław, Boże wspieraj, Boże ochroń waszą cesarską wysokość."

Arcyksiążę odpowiedział: „Uczucia wasze przyjmuję z pełnem sercem i powiem wszystko ojcu mojemu."

W muzeum miejskiem.

W muzeum przemysłowem miejskiem powitali arcyksięcia u wstępu pp. hr. Włodzimierz Dzieduszycki, radca Bodyński i dyrektor kasy oszczędności, a zarazem wiceprezes muzeum, p. Fr. Zima. Na powitalną przemowę hr. Dzieduszyckiego odpowiedział arcyksiążę: *Excellenz, es freut mich sehr!* poczem zwidził szczegółowo każdy dział muzealny. W dani złożono mu: chustkę koronkową, nad którą przez 3 miesiące pracowała nauczycielka panna Marja Kneé. Druga nauczycielka, p. Rybakówna, podała w darze arcyksięciu talerz z napisem: *„Czem chata bogata, tem rada."*

Obie nauczycielki panny Kneé i Rybak przedstawił hr. Dzieduszycki arcyksięciu. W szkole dla artystycznego przemysłu, oczekiwali arcyksięcia uczniowie z nauczycielami na czele. Arcyksiąże zapytywał o ilość uczniów, o ich postępy i stan zakładu. W szkole koronkarskiej oczekiwały nań również uczennice świątecznie przybrane. Dostojny gość z szczególną uwagą przyglądał się ich wyrobom.

W muzeum im. Dzieduszyckich.

Bardziej jeszcze niźli muzeum miejskie podobało się dostojnemu gościowi przepyszne muzeum hr. Wł. Dzieduszyckiego, który po krótkiej powitalnej przemowie, sam go po salach muzealnych oprowadzał. Zasłużonemu twórcy muzeum towarzyszył konserwator tegoż p. Zontak, udzielając pomocy w pokazywaniu i objaśnianiu przedmiotów. Arcyksiążę wyrażał kilkakrotnie hr. Wł. Dzieduszyckiemu żywą wdzięczność i uznanie za utworzenie tak bogatego przybytku dla wiedzy przyrodniczej. W obu muzeach wpisał się arcyksiążę do ksiąg pamiątkowych.

W domu narodnym.

W domu narodnym oczekiwały na arcyksięcia deputacje ruskich towarzystw i korporacyj tak ze Lwowa jak i z prowincji.

Kan. Delkiewicz, pp. Hawryszkiewicz i dr. Korol przyjęli arcyksięcia chlebem i solą. Następnie wyszedł arcyksiążę do górnej sali i stanął obok przygotowanego dlań tronu. Chór odśpiewał hymn ludowy i ks. metropolita Sembratowicz wypowiedział po niemiecku mowę powitalną, w której zaznaczył wdzięczność Rusinów dla cesarza i dynastji, i lojalność narodu ruskiego, prosząc aby arcyksiążę był nadal opiekunem praw i narodowości ruskiej.

Arcyksiążę odpowiedział w te słowa:

„Vor Allem nehmen Sie Herr Metropolit meinen Dank für die schönen Worte entgegen. Ich danke Ihnen allen für den herzlichen Empfang. Wir können sehr genau die in guten und böser Tagen erprobte Kaisertreu des ruthenischen Volkes. Auf vielen Schlachtfeldern haben Ruthenen das gezeigt — waren ja gerade brave Regimenter ruthenischer Abstammung.

Sie können versichert sein, dass wir Ihrer historischen Entwickelung, Ihrer Traditionen, Ihrer literarischen Erstarkung das wärmste Interesse und Sympathien immer fort entgegenbringen. Mögen die beiden dieses Land bewohnenden Brudervölker in einträchtiger Arbeit den culturellen Fortschritt heben und gemeinsam für das Wohl des Kronlandes und dadurch der Gesammtmonarchie wirken. Das wolle Gott! Ich rufe Ihnen in Ihrer Sprache zu: Das ruthenische Volk: Es lebe Mnohajalita!

Następnie wpisał się arcyksiążę do księgi pamiątkowej i zwiedził gimnazjum.

W „templu" izraelickiem.

O godzinie wpół do 3. przybył arcyksiążę do t. z. „templu" powitany przez kaznodzieję p. Loewensteina i przełożeństwo zboru izrealickiego. Dziewczątka rzucały mu kwiaty pod nogi. Skoro arcyksiążę stanął na stopniach tronu, p. Loewenstein odmówił modlitwę następującej treści:

„Wszechmocny Boże i Władco świata!

Na skrzydłach modlitwy wzlatują nasze dusze przed Twój tron. Otwórz nam podwoje niebieskie, by prośba nasza doszła do Ciebie. Stwarzając świat rzekłeś: Stań się światło! — i stało się światło, źródło wszystkiego życia.

I przed dziesiątkami lat monarcha rządzący w Twem Wszechmocny Panie imieniu, zawołał: Stań się światło! — i zapłonęło światło wolności, równouprawnienia dla wszystkich ludów i wyznań.

W promieniu Twej łaski żyjemy podniesieni z upadku żydzi.

Na tem samem świętem miejscu, które przed siedmiu laty oświecał blask monarszego majestatu, staje dziś syn cesarski, nadzieja Austrji.

Błagamy Cię, Królu Królów: jak długo świeci słońce, jak wysoko wznoszą się góry, jak jasno płoną twe błyskawice — tak długo niech wspiera Twa prawica następcę tronu Austrji. Panie zastępów niebieskich błogosławieństwo Twe niech spłynie na cesarza i jego małżonkę, na dostojnego następcę tronu i jego towarzyszkę życia, na członków dynastji i na całe państwo."

W tej chwili chór zaintonował hymn ludowy, poczem arcyksiążę zamieniwszy kilka słów uprzejmych z p. Loewensteinem, odjechał na strzelnicę miejską.

Na strzelnicy miejskiej.

Tutaj zebrało się przeważnie mieszczaństwo lwowskie. W szpalerach ustawiły się wszystkie korporacje rzemieślnicze z insygniami, dalej 80 dziewczątek w bieli z bukietami i koszyczkami kwiatów. Członkowie stowarzyszenia strzeleckiego wystąpili w strojach narodowych i ustawili się w bramie wjazdowej, mając na czele p. Walichiewicza, który arcyksięcia powitał. Arcyksiąże podziękował, poczem od przedstawionego mu króla kurkowego, p. Michalskiego, otrzymał informacje tyczące się Towarzystwa.

Wśród żywych okrzyków poszedł cesarzewicz ku sali, gdzie córka p. Michalskiego wręczyła mu wspaniały bukiet i wygłosiła wiersz okolicznościowy.

Cesarzewicz z uśmiechem odpowiedział po polsku „dziękuję, bardzo dziękuję," poczem zapisał się do księgi pamiątkowej, lecz nie strzelał, gdyż sztućca, jakiego pragnął, nie było.

Udawszy się do bocznej sali oglądał tarcze, a ztąd wyszedł na balkon. Rozległy się okrzyki „niech żyje". Cesarzewicz kilka razy się ukłonił i wśród okrzyków i dźwięków hymnu ludowego, wykonanego przez „Harmonję", opuścił strzelnicę.

Jarmark powszechny na Wysokim Zamku.

Publiczność zajęła już przed godz. 4. tłumnie miejsca dla siebie przeznaczone. Arcyksiążę przyjechał w towarzystwie prezydenta miasta, namiestnika, hr. Bombellesa i adjutanta przybocznego. Okrzyki „niech żyje" towarzyszyły arcyksięciu wśród przechadzki krótkiej po jarmarku, a skoro wszedł na estradę dla siebie przeznaczonej dano hasło do obchodu weselnego i dożynków. Dożynki były też punktem kulminacyjnym. Włościanie z kosami i widłami, za nimi wóz ze słomą i ze sianem, wreszcie żeńcy z sierpem w ręku, oto pierwszy malowniczy obrazek. Śpiewając zbliżyli się żeńcy do estrady i złożyli wieniec zbożowy. Po chwili nadciągnął orszak weselny z „trębitami" na czele drużyna weselna pieszo i konno defilowała przed estradą, a muzyka grała skoczną kołomyjkę. Arcyksiążę widocznie zainteresował się bardzo i co chwila zapytywał namiestnika i prezydenta miasta o szczegóły. Dzielnie się też weselna drużyna prezentowała, a mołodycie siedzące na koniu po męsku, swobodnie się rozglądały po tłumach, jakby się podziwiać kazały. A wszystkie strojno i buńczuczno. W szczególności górale z Czarnohory zwracali uwagę na siebie i postawą i strojem.

Przed estradą zatrzymało się weselisko i państwo młodzi i starostowie przystąpili do arcyksięcia z prośbą o błogosławieństwo. Po błogosławieństwie ruszył orszak w tym samym porządku na łan kisielkowski i tam rozpoczęto tany i traktament

Po chwili dano znak, by zajechały powozy i arcyksiążę wraz ze świtą wśród okrzyków „niech żyje", powrócił do pałacu namiestnika. W programie była przechadzka po górze zamkowej, a rada miejska w komplecie miała arcyksięciu towarzyszyć; program jednak został w ostatniej chwili zmieniony.

Raut w gmachu sejmowym.

Najokazalszym z dotychczasowych a zapewne i przyszłych punktów przyjęcia Następcy tronu we Lwowie był raut, który się odbył wczoraj wieczorem w gmachu sejmowym.

Gmach sejmowy jest zewnątrz bogato ozdobiony. Z okien I. piętra zwieszają się kobierce z malowanemi herbami na jucie, po bokach loggii draperje z pluszu i festony z choiny. Nad portalem środkowego ryzalitu sporządzony jest baldachim z aksamitu, pod którym oczekiwano następcę tronu.

Już od dni kilkunastu pracowano nad tem, ażeby wspaniałą klatkę schodową przeistoczyć w salę przyjęcia i połączyć ją z salonami, pomieszkaniem marszałka i niektóremi biórami Wydziału krajowego w jedną uroczą całość. Udało się to wyśmienicie.

Westybul i klatkę schodową z jej okazałemi schodami i loggiami ubrano przedewszystkiem bogatą zielenią. Rozłożyste palmy, rododendrony, drzewa pomarańczowe, araukarje, thuje, draceny, jednem słowem cała bogata roślinność naszych oranżeryj ugrupowała się tu pięknie na białem tle schodów i ścian. Na przymurkach przed lożami umieszczono pozłociste płaskie kosze z roślinami kwitnącemi. Istny ogród na prześlicznem tle architektonicznem.

Kto zna piękną i poważną architekturę wnętrza klatki schodowej, trójramienne schody, białe krużganki, olbrzymie przestrzenie, pozwalające oku swobodnie się rozglądać; kto pamięta te statuy podwójne, przedstawiające królów polskich Mieczysława i Kazimierza Wiel., i książąt halickich, Jarosława i Włodzimierza, ten pojmie, że można było z miejscowości tej zrobić przybytek jakby stworzony na przyjęcia książąt i panujących.

Sciany klatki schodowej w niektórych zagłębieniach i całą balustradę okryto obiciem z pąsowego aksamitu, obramowanego złotem. Pod ścianami rozwieszono olbrzymie zwierciadła, pod któremi znalazły miejsce sofki, pokryte dywanami perskiemi. Całość tę oświetlono przepysznie. Dwieście dwadzieścia świateł gazowych w bańkach mlecznych utworzyły girlandę u stropu szklannego; oprócz tego ustawiono 12 kilkoramiennych świeczników na podestach i wielką ilość kinkietów pomiędzy ścianami i w interkolumnach. Wszystkiem tem wywołano niepospolity efekt oświetlenia *al giorno*.

Przechodzimy do sal marszałkowskich. Sala posiedzeń czyli sala „Unii Lubelskiej, nazwana tak od dzieła mistrza Matejki, które ją zdobi, jest jednym z najpiękniejszych apartamentów recepcyjnych i mogłaby śmiało gościć wybredny świat każdej stolicy. Ściany, ujęte po bokach w pilastry, podtrzymujące bogato członkowane gzymsowanie sufitu, ozdobiono tu żółtem adamaszkowem obiciem i takiemiż meblami. Na przeciw „Unii Lubelskiej" umieszczono portret cesarza, a obok niego, wśród zieleni, ustawiono biusty marmurowe następcy tronu i jego małżonki, dłuta jednego z lepszych wiedeńskich rzeźbiarzy. Olbrzymie weneckie zwierciadła otoczone żardynierkami z kwitnącemi różami i lewkoniami, uzupełniły ozdobienie tego salonu.

Z sali Unii Lubelskiej jest wyjście do *logii* frontowej, zkąd się roztacza prześliczny widok na ogród Miejski. Tę przystrojono kwiatami, a dwie *logietty* po obu stronach zamieniono w istne salony.

Z sali Unii Lubelskiej, po prawej stronie, przechodzi się do szeregu apartamentów marszałkowskich, które urządzono z książęcym przepychem.

Po lewej stronie jest wejście do sali Marszałków krajowych. Tu wiszą portrety pędzla naszych mistrzów: Matejki, Siemiradzkiego i Rodakowskiego, przedstawiające postacie pięciu byłych marszałków. Ozdobny strop kasetowany mieści nadto w obramieniu sylwetki prawodawców polskich, pędzla Dolińskiego. Salę tę urządzono ze smakiem i należną powagą, w kolorze ciemno-wiszniowym o meblach jedwabnych adamaszkowych w całości, krytych.

Ztąd jest przejście do bióra marszałka krajowego, które przeistoczono na salon, urządzony skromnie a ozdobiony portretem cesarza Ferdynanda I. Meble pąsowe aksamitne, intarsowane, na stołach bronzy najlepszych odlewów.

Cała ta amfilada salonów, wraz z przepysznie przekształconą klatką schodową, uderzała nie tyle bogactwem szczegółów, ile powagą i dobrym smakiem całości. Muzykę umieszczono na podium schodów u wstępu do sali sejmowej, która została wyłączona i sztucznemi ściankami od wiodących do niej części kurytarzy odgraniczona. W salach dolnych pomieszczono bufety mięsne i *fumoir'y*, w górze bufety cukrowe i herbaciane.

W takim przybytku zgromadziło się przed godz. 9. wieczorem około 1300 osób. Bogate a bardzo liczne kontusze, fiolety biskupów, najrozmaitsze mundury, zwykłe fraki, a wreszcie świetne toalety dam składały się na obraz wielce urozmaicony i imponujący swą wspaniałością.

Marszałkowa Tarnowska miała suknię atłasową koloru jasno-perłowego, obszywaną koronkami; hr. Siemińska ciężką białą, ubieraną różowemi piórami, na szyi brylanty i szmaragdy, na głowie pióro: ks. Czartoryska miała suknię adamaszkową koloru jasno-liliowego w grube białe kwiaty; hr. Mierowa białą, ubieraną w górze zielonem, a prześliczny djadem zwracał powszechną uwagę; pani markiza Caponi miała suknię jasnoseledynową, ubraną białym dżetem i tego koloru pióro na głowie itd. W strojach panien przeważał kolor różowy.

Z pomiędzy zgromadzonych pań, dostojników, szlachty, posłów, mężów nauki, mieszczan, dziennikarzy, artystów i t. d. wymieniamy niektórych. Byli Abrahamowicze Dawid i Adolf, Ajdukiewicz Tadeusz, Aleksandrowicz Adolf, jenerał Albori, Augustynowicz Bolesław, hr. Badeniowie, Baranowski, dr. Balzer, hr. Baworowscy, Baczewscy, Breyer Emil, hr. Braniccy, Biesiadeccy, hr. Borkowscy, br. Bruniccy, dr. Blumenstock, Jaksa Bykowski, Brykczyńscy, mgr. Capponi, Czajkowski, ks. Czartoryski Marceli z żoną, Czartoryski Jerzy z żoną i córką, Chrzanowski Leon, Czarkowscy, dr. Euz. Czerkawski, hr. Comello, hr. Tadeuszowie Dzieduszyccy, hr. Wojciech Dzieduszycki, hr. Drohojowscy, jenerał Fabrici, profesor Franke, dr. Fabian, Fedorowicz Wład., hr. Fredro J. A. hr. Fredro Stefan z żoną, dr. Fruchtman, br. Gorgern, jenerał z żoną, Garapichowie, Glanc dyr. las. i domen, Gärtler bar. z Brzeżan, major Gessner, Gniewoszowie, Gorajscy, hr. Golejewscy, dr. Goldmann, hr. Gołuchowscy, Hayen, dr. Hoszard. hr. Hompesch, ks. arcybiskup Issakowicz, Jędrzejowicze Edwardowie, Stanisławowie i Adamowie, br. Jorkasch. hr. Koziebrodzka Róża, Langowie Tadeuszowie, hr. Lanckorońscy, ksiądz biskup Łoboś, hr. Włodz. Łosiowie, hr. Adamowie Łosiowie, wicepr. Loebl, pułkown. hr. Logotheti, ks. Adam Lubomirski, ks. Andrzej Lubomirski, ks. Hieronim Lubomirski, ks. Zdzisław Lubomirski, dr. Aleksander Marjański, hr. Helena Mierowa, ks. arcybiskup Morawski, prezydent Mochnacki, Jędrzej Mazaraki, hr. Kazimierz, Józef Mołodeccy, Marchwicki Zdzisław z żoną, hr. Franciszek Mycielski z żoną, Mikolasch, Józef Mysłowski z żoną, p. Włodz. Niezabitowscy, rektor dr. Pilat, ks. bisk. Pełesz, Oktaw Pietruski z żoną, hr. Julia Pinińska, hr. Alfred Potocki z żoną, ks. Kalikst Poniński z żoną, ks. biskup Puzyna, hr. Włodzimierz Russocki z żoną i córką, hr Borkowską, dyr. Sochor, ks. Adam Sapieha z żoną, ks. Władysław Sapieha z żoną, ks. Leon Sapieha z żoną, ks. Paweł Sapieha, ks. Eustachy Sanguszko, ks. Helena i Iza Sanguszkówny, Oskar Schnell, ks. arcyb. Sembratowicz, dr. Rutowski, hr. Zygmunt Szembek z żoną. dr. Szachowski, hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki z żoną, dr. Strojnowski z żoną i panną Kiselką, hr. Stanisław Tarnowski z żoną, hr. Zdzisław Tyszkiewicz, Arnold Werner z żoną, hr. Ludwik Wodzicki, ks. Wilhelm Württenberg, podp. Zaleski, hr. Stefan Zamoyski z żoną, hr. Załuska, dr. Zgórski z żoną, prof. Żmurko, z 30 pułku piechoty, jako deputacja, przybyli majorowie Lewatschek i Weiss, por. Filipowski i podpor. Smelka. Obok tych widzieliśmy pułkownika Kraumana, majora Langa, por. Flemingera i wielu innych oficerów i urzędników.

O kwadrans na 10. wszedł do gmachu arcyksiążę, powitany u wstępu przez marszałka hr. Tarnowskiego i małżonkę jego hr. Zofię Tarnowską, której cesarzewicz podał ramię i w towarzystwie wszystkich członków Wydziału kraj. hr. Potockiego Alfreda i ks. Sapiehy wszedł na salony. W chwili gdy cesarzewicz do westybulu wstąpił muzyka p. Falla zagrała hymn austrjacki a zebrani na gankach i w klatce schodowej goście wnieśli okrzyk: „Niech żyje!" Cesarzewicz prowadząc hr. Tarnowską wstąpił do sali marszałkowskiej, gdzie zebrały się damy i reprezentanci wszystkich stanów. Marszałek przedstawiał po kolei arcyksięciu pojedyncze osoby, co trwało dobrą chwilę. Cesarzewicz z przedstawionemi mu osobami rozmawiał niemal z każdym. Szczególniej zaś z paniami Tarnowską, Tyszkiewiczową, ks. Adamową Sapieżyną, panią Zaleską, ks. Turn-Taxis, z hr. Alfredem Potockim, Aleksandrem Fredrą, hr. Siemieńskim-Lewickim (synem), Michałowskim, z rotmistrzem Fürsteubergiem, Euz. Czerkawskim, prof. Kasznicą. Ks. Adam Sapieha wraz z panią Tarnowską przedstawiali arcyksięciu zebrane w salonie damy.

Odbywszy *cercle* wstąpił dostojny gość na balkon, gdzie go powitał okrzyk nieprzejrzanych tłumów, które się zgromadziły w ogrodzie miejskim.

Iluminacja ogrodu wypadła nadzwyczaj świetnie i mogła stanowić *great attraction* każdej pierwszorzędnej stolicy europejskiej. Cała wielka przestrzeń gazonów i klombów drzewnych ogrodu miejskiego przedstawiała się czarująco. Tysiącami lampek oświecone były brzegi trawników, z Torwaldsenowskiego wazonu, umieszczonego na sztucznej skale wewnątrz centralnego basenu suchego wytryskał olbrzymi płomień smolny, na liniach radjalnych ku skale połyskiwały niezliczone lampki różnokolorowe, w głębi piramidy światła gazowego, a tu i owdzie kolorowe ognie bengalskie, podczas gdy na frontowej krawędzi ogrodu płonęły festony, gwiazdy i cyfry R. i S. w płomieniach gazu.

Z daleka, z poza ogrodu, świeciła się cytadela niezliczoną mnogością świateł i ogni sztucznych, a św. Jur — byłby był bardzo piękny, gdyby był oświecony, lecz tam płonęło tylko kilka świeczek po oknach...

Raut udał się świetnie. Arcyksiążę parę razy odezwał się z pochwałą, a ściskając dłoń marszałka na pożegnanie, dziękował mu serdecznie za ten piękny wieczór. Około godz. kwadrans na 11. opuścił arcyksiążę pałac i udał się do swego mieszkania. Z gości pozostało jeszcze wielu do godz. pół do 12.

Ponad program dnia wczorajszego był jeszcze arcyksiążę u hr. Alfreda Potockiego i w klasztorze ks. ks. Bazylianów.

* * *

(Dnia 4 lipca).

Przegląd załogi wojskowej.

Dziś o 7 godzinie z rana, według programu, nadjechał arcyksiążę w otoczeniu swej świty na błonia Janowskie i przy ustawionej tam bramie dosiadł konia. Otoczyli go sami wojskowi; dygnitarze cywilni pozostali przy bramie tryumfalnej.

Po przeglądzie całego lwowskiego garnizonu i defiladzie, zgromadził arcyksiążę obok siebie wszystkich sztabowych oficerów i wyraził im swoje uznanie z powodu dzielnego pod każdym względem zachowania się wojska. Wyrazy te będą dziś ogłoszone w rozkazie dziennym.

W seminarjum ruskiem.

Odbyło się założenie kamienia węgielnego pod nowy budynek gr. kat. seminarjum. Już przed godziną 9. zebrały się tysiączne tłumy: włościanie, bractwa z chorągwiami i kilkuset księży. Między innymi widzieliśmy metropolitę Sembratowicza, biskupów Stupnickiego i Pełesza, rektora Baczyńskiego, cały seminarz gr. i rz. kat., arcybiskupów Morawskiego i Isakowicza, biskupa Puzynę, profesorów uniwersytetu i politechniki z pedelami, dygnitarzy, radę miejską etc. etc.

Naprzeciw kamienia węgielnego, ustawiono pawilon, do którego wszedł o godz. 9 min. 35 arcyksiążę Rudolf z namiestnikiem Zaleskim, ochmistrzem p. Bombelles, prezydentem miasta itd.

Po ceremoniale poświęcenia przystąpił do arcyksięcia metropolita i poprosił, aby podpisał dokument na pergaminie. Arcyksiążę przypatrywał się z zainteresowaniem temu dokumentowi, który wydrukowany był w trzech językach: łacińskim, cerkiewnym i ruskim. Arcyksiążę podpisał dokument po rusku, z czego widocznie zadowoleni byli obok stojący Rusini. Po arcyksięciu podpisali dokument: metropolita, p. namiestnik, dr. Smolka, marszałek hr. Tarnowski, arcybiskupi Morawski i Isakowicz, biskup Puzyna. Zamknięto dokument w słoju, arcyksiążę przystąpił do kamienia węgielnego, inżynier p. Hawryszkiewicz podał arcyksięciu wapno z kielnią i młotem, poczem arcyksiążę dopełniwszy aktu poświęcenia, rzekł po niemiecku:

„Gott segne und schütze das ruthenische Volk und seine alte heilige Kirche. Mnohaja lita"

Odezwały się okrzyki na cześć cesarzewicza i chór. Metropolita pomodlił się za zdrowie papieża, cesarza Franciszka, Józefa i arcyks. Rudolfa, poczem przystąpił do dostojnego gościa, podziękował za dokonanie poświęcenia tego gmachu i zapewnił arcyksięcia, że starać się będzie ażeby kler ruski był i nadal wiernym i uległym domowi cesarskiemu i państwu.

Arcyksiążę wyjechał żegnany z zapałem do gimnazjum niemieckiego, gdzie wypytywał się, jakiej narodowości uczniowie uczęszczają do tego zakładu i zapytał się, czy oficerowie posyłają do tego zakładu swoje dzieci, na co dyrektor twierdząco odpowiedział.

* * *

Na dzisiejszy objad dworski zaproszeni zostali pp.: Augustynowicz Bolesław, hr. Bombelles Karol, dr. Biliński prof. uniw., Bielski Juliusz, Baumgartner podpułkownik, Bartsch podpułk., Bohdan Hipolit, Bereźnicki członek Wydziału kr., br. Burkhard rotm., hr. Borkowski Mieczysław, br. Brunicki Adolf, hr. Borkowski Kazimierz, ks. Czartoryski Jerzy, dr. E. Czerkawski radca dworu, hr. Dzieduszycki Wojciech. Dylewski podpułk., Gröller podpułk., Gniewosz Wł. Greidl jenerał, Glanz dyrektor dóbr państw. Gessner Alojzy major, br. Giesl kapitan, dr. Hoszard Franciszek, Hanschka jenerał, Krzaczkowski dyr. pol. Kraus kapitan ordynans, Kostersitz jenerał, Karasiński radca dworu, br. Kanne wicepr. sądu wyż., Krieghammer jenerał, Kraumann pułk. hr. Koziebrodzki Leop, hr. Koziebrodzki Tadeusz Kiselka Karol, Lewicki Henryk, hr. Łoś radca dworu, Marchwicki Zdzisław, dr. Małecki Antoni, Micewski Edward, Niezabitowski Włodzimierz, hr. Potocki Oskar, ks. Puzyna biskup, ks. Pełesz biskup, Poglies wiceprez. sądu kraj., hr. Potocki Józef, hr. Rosenberg major, hr. Russocki Włodz., Rodakowski Henryk, Remer podpułkownik, Szaraniewicz prof., hr. Starzeński Henryk, ks. Stupnicki biskup, dr. Smolka Franc., hr. Tarnowski rektor, Trapsia jenerał, hr. Jan Tarnowski marszałek, Tchórznicki Aleksander, Terosiewicz Emil, ks. Würtemberg jen. komend., Wrotnowski Antoni, Wolański Wład., Wiktor Józef, Zaleski Filip namiestnik, Zdański Antoni radca dworu, Zacharjewicz prof.

* * *

(Dalszego ciągu z pobytu Arcyksięcia we Lwowie nic możemy już dziś dla braku miejsca zamieścić.)

Przygotowania do przyjęcia Arcyksięcia w Galicji.

Tarnopol d. 2. lipca 1887.

Z nowo przybywających na wystawę etnograficzną przedmiotów, podnieść należy zbiór przyrządów do łowienia ryb (sieci, ości, model czółna i t. p.) p. Przybysławskiego z Krzyworówni, dalej bogaty zbiór ubrań, narzędzi, ozdób i naczyń bojków z okolicy Synowódzka, przysłany przez p. Iluka, nauczyciela ludowego; zbiór przedmiotów potrzebnych do urządzenia chaty nadbużańskiej, ubiorów, tkanin, naczyń glinianych i narzędzi rolniczych z Poturzycy, przysłany przez p. W. Fabiańskiego; zbiór ubiorów i haftów z Horodenki, przysłany przez p. Szeligowskiego; zbiór narzędzi i ubiorów huculskich p. Kołucniczka z Jaworowa; zbiór tkanin, narzędzi i wiktuałów podolskich, przysłany przez radę powiatową skałucką itp. Z samego tego spisu zbiorów, przybyłych w ostatnich dwu dniach, liczących razem co najmniej 300 przedmiotów, wnosić można o bogactwie wystawy. Nad sporządzeniem katalogu rzeczy już uporządkowanych, pracuje codziennie 4 ludzi, nie licząc tych, którzy układają inwentarz rzeczy świeżo przybywających, nalepiają sygnatury i dopomagają przy ustawianiu. Wogóle pawilon wystawowy przedstawia obecnie obraz nadzwyczaj ożywiony, który przez cały dzień ściąga tłumy ciekawej publiczności. Dla zabezpieczenia na wszelki wypadek nagromadzonych w pawilonie cennych zbiorów, uchwalił komitet wystawowy prosić prezydenta miasta o wysłanie na plac wystawy sikawki z odpowiedniemi beczkami i o ustawienie obok tejże kilku pompierów, którzyby dzień i noc stali na pogotowiu, co też p. prezydent natychmiast wypełnił. Prócz tego u wejścia pawilonu wystawowego zaciągnięto nadzwyczajną straż policyjną, która ma baczyć na to, by nikt niepowołany do pawilonu nie wchodził.

Tarnopol d. 3. lipca.

Nie będąc obecnym na wystawie etnograficznej w Kołomyi, nie mam też skali porównania dla wystawy tarnopolskiej, śmiało jednak powiedzieć można, że jak na ograniczone środki, czas i siły robocze, jest ona już teraz bardzo bogatą i różnorodne obejmującą strony życia ludowego, głównie zaś wystawa żywych grup z typów ludowych wszystkich okolic Galicji wschodniej, od Sanu aż do Okopów i źródeł Czeremoszu, obiecuje wypaść nadzwyczaj bogato i dać najlepszy materjał dla studjum porównawczego typów ludowych, materjał, jakiego dotychczas jeszcze Galicja nie widziała razem i jaki nie prędko uda się drugi raz zgromadzić. Przeszło 40 wydziałów powiatowych wschodniej Galicji odpowiedziało już na zaproszenie komitetu wystawowego, oświadczając swą gotowość — wybrania i wysłania własnym kosztem do Tarnopola po jednej, po dwie lub po trzy pary włościan na wystawę. Dziś przybył już pierwszy transport, a mianowicie: grupa huculska z Jasenowa, powiatu kossowskiego (3 pary), grupa bojków z Beniowy, pow. turczańskiego (1 para), grupa z pow. starowiejskiego (1 para bojków i 1 szlachcic zagonowy), wreszcie grupa z pow. żydaczowskiego (2 pary). Prócz tego do wystawy żywych grup zgłosiło się kilku mieszczan z Tarnopola, Mikuliniec i Pomorzan, w swych bogatych, starodawnych strojach mieszczańskich.

Z powodu mnóstwa nagromadzonych przedmiotów, których nie można było pomieścić w czterech chatach, pobudowanych na placu wystawy i w obszernej sali pawilonu miejskiego, wzięto na cel wystawy jeszcze dwa boczne pokoje tegoż pawilonu; w jednym będą wystawione pieczywa i wiktualia ludowe (chleby, kołacze, paski, suszone owoce, bundzy itp.) a także wszystkie zbiory kraszanek i pisanek, których z całego kraju ponadsyłano bardzo dużo, a nad to w środku całe, kompletnie urządzone przez p. Tadeysza Fedorowicza „święcone“ podolskie. W drugim zaś pokoju ustawione będą rzeczy drukowane i rękopiśmienne, odnoszące się do ruskiej etnografii, jako to zbiory pieśni i melodyj ludowych, zbiory ornamentów i wzorów przemysłu domowego, mapy etnograficzne i specjalne mapki poglądowe, odnoszące się do różnych stron życia ludowego. Dowiaduję się, że w razie licznego zgłoszenia się publiczności, termin zamknięcia wystawy będzie o dzień lub dwa dni przedłużony.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 4. lipca.

* **Ks. Würtembergski** wydał wczoraj rozkaz, ażeby aż do odwołania, wszystkich szeregowców zatrzymać w koszarach, z wyjątkiem ludzi pewnych (verlässliche individuen); oprócz tego zarządzono ściśle poszukiwania za żołnierzami, którzy biegli w sobotę za powozem cesarzewicza.

* **Mianowania.** Minister wyznań i oświecenia zamianował suplenta wyższej szkoły realnej w Jarosławiu, Wilhelma Nowinę Przybylskiego, starszym nauczycielem w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Przemyślu.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego, Stanisława Zawirskiego, auskultantem sądowym.

* **Mianowania w armii.** Major pułku piesz. nr. 10, Emanuel Bude, na podstawie superarbitru uznany za niezdatnego do czynnej służby w linii, przeniesiony został w stan spoczynku z zastrzeżeniem, że może być powołany do służby lokalnej. Starszy lekarz sztabowy II. klasy, dr. Józef Fränkl, przy szpitalu garnizonowym w Krakowie, mianowany naczelnym lekarzem domu inwalidów w Wiednin. Starszymi lekarzami w rezerwie mianowani: lekarz-asystent rezerwowy dr. Antoni Krokiewicz, przy szpitalu garnizonowym w Krakowie i elew wojskowo lekarski I. klasy w rezerwie, dr. Józef Gracka, przy pułku pieszym nr. 77. Lekarzami-asystentami w rezerwie mianowani: elewowie wojskowo-lekarscy I. klasy dr. Maksymilian Beit i dr. Teodor Schwarz, pierwszy przy pułku piesz. nr. 15, drugi przy pułku piesz. nr. 72. Starszymi lekarzami w stanie czynnym armii mianowani: elewowie wojskowo-lekarscy II. klasy Ludwik Ziembicki i Władysław Grabowicz, obaj przy szpitalu garnizonowym w Krakowie. Starszy chirurg pułku piesz. nr. 9. Józef Syrovy, przeniesiony w stan spoczynku, odznaczony został przy tej sposobności złotym krzyżem zasługi.

* **Zmarli:** Ignacy Rawicz Jasiński, żołnierz wojsk polskich z r. 1831 ur. w roku 1808, zmarł we Lwowie d. 3. lipca. — Ludwik Postępski, doktor medycyny, który po kilkudziesięcioletniej praktyce na prowincji, osiadł we Lwowie, zmarł d. 2. lipca, licząc lat 71.

* **Z wystawy krajowej.** Dnia 30. z. m. odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego wystawy krajowej, pod przewodnictwem dr. Faustyna Jakubowskiego, dyrektora wystawy, na którem uchwalono utworzyć komisję egzekucyjną, w skład której wejdą trzej gospodarze pojedynczych działów wystawy, delegat komisji technicznej, sekretarz wystawy z swym zastępcą, oraz dyrektor wystawy. Komisja ta ma załatwiać wszelkie czynności nagłące i w tym celu odbywać będzie codzienne posiedzenia. Następnie uproszono prof. Szwarcenberga, aby przyjął obowiązek gospodarza działu II, tudzież, aby wraz z p. Zawiłowskim, sekretarzem wystawy, zajął się urządzeniem i przygotowaniem tego wszystkiego, co przy wystawie koniecznie jest potrzebnem. W dalszym ciągu obrad uchwalono, aby komisja techniczna wystosowała do przedsiębiorców budowy pawilonów wystawy pismo z wezwaniem o przyspieszenie robót.

Zarazem uchwalono zaprosić znaczniejsze firmy zagraniczne do nadesłania maszyn rolniczych oraz pomocniczych dla przemysłu rolniczego. Obrady zakończono po godzinie 8. wieczorem.

* **Tytuł:** *Wiener Ztg.* publikuje nadanie tytułu hrabiowskiego właścicielowi dóbr Stanisławowi Badeniemu (z Medenicy). Sekretarz ministerstwa skarbu Adolf Jerkasch-Koch otrzymał tytuł i charakter radcy sekcyjnego.

* **W Toustem** l. b. m wybuchł ogromny pożar, który zniszczył do szczętu 185 budynków włościańskich. Ośmdziesiąt rodzin bez pomocy i przytułku w największej nędzy. Ogólna szkoda przenosi kwotę 50.000 zł.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze zmieniającym swój kierunek od E przez N do SW i prawie czystem niebie, mieliśmy w obu ubiegłych dobach pogodę. — Średnia temperatura pierwszej doby była 21.6° C., drugiej 22.9° C., najwyższa w niedzielę 30° C., najniższa dziś w nocy 14.8° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o g. rano 766.2 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w północnej Szwecji i wynosiła 750—755 mm., zwyżka w Niderlandach i wynosiła 770—765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się na wyspach Farëer.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 4. lipca.

Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około 22° C., zachmurzenie zmienne, powietrze więcej jak miernie wilgotne i nader skłonne do burzy, co najwięcej deszcz chwilowy z opadem nieznacznym.

* **Jutro** d. 4. lipca: św. Józefa Kal. — św. Jewsewyja.

— **Rząd obrońcą błazna.** O niezwykłym wypadku opieki rządu carskiego nad błaznami, który się wydarzył d. 25. zm., piszą z Warszawy co następuje: W cyrku niemieckim Salomonsky'ego występuje klown Tanti, który w swych produkcjach wyraził się w sposób ubliżający o Warszawiankach, porównując gusta kobiet różnych narodowości w pocałunkach. I tu właśnie zapomniał Tanti o przyzwoitości i posunął się za daleko. — Na jedno z przedstawień zeszła się gromadka akademików z zamiarem wygwizdania Tant'ego, gdyby znowu zaczął błaznować w niesmaczny sposób. Chcąc zapobiedz złemu, kilku akademików zaproponowało Tanti'emu, aby się lepiej nie pokazywał — bo jest na niego wielkie oburzenie. Tanti się jednak pokazał i ze zwykłym rykiem wpadł na arenę. Wtedy na górnej galerji dały się słyszeć gwizdania i jednocześnie na arenę w stronę Tantiego rzucono kilka ogryzków i jajek. Błazna wygwizdano — cóż niezwykłego?

Lecz tu stała się rzecz niespodziana i nad wyraz zdrożna. Jakby z pod ziemi wyskoczyło koło stu żandarmów zbrojnych, wpadło na tę gromadkę z galerji i na komendę kapitana policji Ożę „bij, kłuj“ obnażyło miecze i dalej siekać! Zgroza! Stał się krzyk w cyrku, poczęto się naturalnie tłumnie zbiegać w jedno miejsce, jakaś pani zemdlała. A siekanina bezbronnej młodzieży przez żandarmów nie ustawała. Dziś jeden z akademików nazwiskiem Talko leży bez duszy, ma podobno aż żebra połamane, innych dwóch prawie bez nadziei, między nimi jeden nazwiskiem Zawadzki.

To w głównych zarysach fakt.

Macie z jednej strony młodzież, która w niewinny sposób chciała ukarać błazna, choć w swej szlachetności za daleko poszła, bo po co zwracać uwagę na błaznów — z drugiej strony wykonawców rządowych z ladajakim naczelnikiem na czele.

Powtarzam, jest to nad wyraz oburzające, ale oburzać się — to nie dość, bo słyszę, że władze usprawiedliwiają siekaninę, tłomacząc to potrzebą. Zapewne, któż będzie wobec władz bronił młodzieży? jeszcze dla ukoronowania tej obrony błazna, gotowi uznać winę ze strony młodzieży.

Tak! rządowi obrońcy umieją z zapałem i niezwykłą energią bronić nawet... błaznów.

— **Liczba wychodźców niemieckich,** którzy wybrali sobie drogę przez porty niemieckie w roku 1886 w stosunku do lat poprzednich znacznie się zmniejszyła, podczas gdy liczba wychodźców z Rosji, Austrji i Skandynawii przez porty niemieckie znacznie wzrosła. I tak wyjechało do Ameryki, Azji, Afryki i Australii z Hamburga, Bremeny i Szczecina

1883 r.	wogóle 201.308 osób,	a Niemców	143.947
1884	„ 195.497 „	„	120.511
1885	„ 155.147 „	„	88 900
1886	„ 166.416 „	„	66.647

Z 66.647 wychodźców niemieckich udało się 1886 r. 63.149 do Ameryki, 465 do Australii, 191 do Afryki, a 116 do Azji. W tej liczbie jednak nie są pomieszczeni poddani niemieccy, którzy obrali sobie drogę przez porty angielskie.

— **Dąb kopalny.** W łożysku Rodanu odkryto piękny okaz kopalnego dębu, od tysięcy lat zagrzebanego w ziemi. Dąb ten ma 38 metrów kubicznych; długość jego wynosi 35 mtr. a ciężar 55.000 kg.; jest czarny jak heban a twardy jak żelazo. Niepotrzebujemy wspominać, że nie ma ani kory ani liści. Wiek jego oznaczają uczeni na 3000 lat. Kiedy zaś upadł, niewiadomo. Przy tej sposobności przypominamy sobie najsławniejsze drzewa — olbrzymy: 1) Dąb z Allonville mieści w swoich gałęziach obszerną kaplicę. 2) Kasztan na wyspie Etna może 30 jeźdźców cieniem swym osłonić. 3) Drzewo Augusta, w którego wydrążeniu wydał Kaligula ucztę dla 40 biesiadników. 4) Platon Xerxesa, pod którego cieniem chronił się tenże ze stoma ludźmi. 5) Platan z Kos ma 30 stóp obwodu, marmurowe kolumny podtrzymują jego gałęzie, w końcu 6) na cmentarzu Haie de Routot w Normandji rośnie niesłychanej wielkości cis, mogący liczyć przynajmniej 1800 lat.

— **Roślina elektryczna.** Odkryto niedawno roślinę posiadającą w wysokim stopniu własności elektryczne, zowie się ona *Phytolacca electrica.* Gdy u tej rośliny złamiemy łodygę, doznajemy silnego wstrząśnienia jakby od prądu elektrycznego ciągiego (indukowanego). W oddaleniu 6 m. od rośliny igła magnesowa zaczyna się niepokoić, a przy samej roślinie wychodzi zupełnie z równowagi. Siła elektryczna tej rośliny zależy bardzo od pory dnia; maximum przypada na drugą godzinę po południu, podczas nocy zaś traci roślina swe magnetyczne własności. Podczas burzy siła jej elektryczna zwiększa się nieco, zaś podczas deszczu roślina zdaje się więdnąć i traci swą siłę. Ptaki nie siadają na niej nigdy, owady także omijają ją starannie. Grunt, na którym Phytolacca rośnie, nie zawiera żadnych metali magnetycznych, jako to żelazo, kobalt, lub nikiel, elektryczność więc jest jej przyrodzoną właściwością.

— **Wskrzeszenie domu gry w Spa.** Hr. de Lannoy, nowy dzierżawca „salonów gry“ w Spa, po przezwyciężeniu rozmaitych przeszkód i trudności, dotarł nareszcie do celu. Dom gry w Spa powstał z popiołów d. 12. czerwca, a sądząc po niezwykłym napływie „gości,“ dojdzie on wkrótce do dawnej swojej świetności. Celem obejścia przepisów ustawy, która najwyraźniej i bez wszelkich wyjątków zniosła gry hazardowe w Spa, założył hr. de Lannoy t. zw. „cercle des Etrangers,“ który pozornie ma być klubem prywatnym, w rzeczywistości zaś nie jest niczem innem, jak znane kasyno w Monte Carlo. Dzierzawca zamierza pozornie przyjęcie do swojego „cercle“ uczynić zawisłem od tajnego głosowania, z uwagi jednakże, że wynajął on dom gry nie dla swojej przyjemności, ale dlatego, aby ciągnąć zeń jak największy zysk, — wypływa, że każdy kto tylko posiada w kieszeni złoto lub banknoty, zostanie z przyjemnością przyjęty do „cerclu.“ Obok niego powstał w Spa drugi przybytek pod nazwą „Union-Club,“ a na podstawie zawartego pomiędzy nimi oboma kartelu będą w ciągu dnia grać w „Unionklubie,“ a w nocy w „cerclu.“ Z gier hazardowych zapowiadają następujące: *Trente et-Quarante, Rouge et Noir, Baccarat i Jeu des petits coureurs.*

Ciekawą jest rzeczą, co powie rząd na to wszystko, czem się zajmują dziś wszystkie belgijskie dzienniki.

— **Handel żabami.** Pewien rybak w Köpenick pod Berlinem dostarcza uniwersytetom żab do wiwisekcji. Wysyła on je do Berlina, Paryża, Londynu, Upsali, Sztokholmu, Wyrzburga, Bony i do innych uniwersytetów. Łowi on żaby siecią, a nieraz 900 i więcej ich w jednym dniu wysyła. Dostaje za żabę 7 do 25 fen., ale 25 fen. płacą mu uniwersytety tylko za wyjątkowe okazy.

— **Eksplozja jaja strusiego.** P. Jerzy Bauer, asystent muzeum Peabody w Yale (w stanie Connecticut) stał się ofiarą ciekawego wypadku. Był on zajęty rozpatrywaniem jaj strusich, sprowadzonych z Afryki południowej, gdy jedno z tych jaj, które próbował przebić, wybuchło mu w rękach jak bomba dynamitowa i powaliło go na ziemię bez czucia. Jajko to zepsuło się w drodze i wywiązał się w niem gaz szkodliwy, który spowodował wybuch. Otrzymał on kilka ran bolesnych, a od gorszych skutków uchroniło go to, że nakrył serwetą jajko, które chciał przedziurawić. Jajko ważyło $3^1/_2$ funta a skorupa jego była tak twarda, że młotem jedynie można ją było rozbijać. Pokój cały wypełnił się wonią nader przykrą.

— **Tajemnicza świnka.** Wielce zabawna historyjka przydarzyła się niedawno na rogatce Hernals w Wiedniu pewnemu wieśniakowi, który przywiózł do miasta furę siana. Strażnik finansowy zadał poczciwemu chłopkowi zwykłe pytanie:

— Nie macie nic do oclenia?

— Nic, bynajmniej — odpowiedział chłopak.

W tejże samej chwili ozwał się z głębi wozu podejrzany ton: uj — uj!

Strażak stanął zdumiony.

— „Uj — uj — uj“ — zakwiczało znowu z wozu.

— Dam ja wam, przemycać świnię — ofuknął chłopa strażak i pchnął szpikulcem w siano.

Na to ozwał się kwik bolu, a mimo to zaręczał chłop o swej niewinności i bąkał coś o czarownicach, o szatanie i jego dziełach.

— Zrzucać mi zaraz siano — rozkazał strażak.

Stało się jak polecił organ władzy. Tymczasem zebrało się około wozu sporo ludzi, którzy w miarę jak zrzucano siano, słyszeli coraz wyraźniejsze kwiczenie świnki. Nareszcie wypróżniono wóz do ostatniego źdźbła, a tu świnki ani śladu.

Można sobie wyobrazić ogólne zdziwienie i skonfudowanie strażaka, który nie wiedział sam, co ma na to wszystko powiedzieć.

Jakiś pan, który się przyglądał całej tej scenie, chciał się cichaczem wynieść z tłumu, ale go zatrzymali niektórzy widzowie, a zarazem rozwiązali całą zagadkę okrzykiem: Aha, brzuchomowca p. Donner.

Ta owacja pochlebiała mu widocznie i z pewną dumą dziękował za nią swoim znajomym. Obecny policjant był jednakże zdania, że p. Donner nie powinien był brzuchomostwem wprowadzać w błąd organów straży finansowej. Skończyło się na tem, że predistigatora „tajemniczej świnki“ zawezwano do policji... Jest nadzieja, że mu tam nie zrobią wielkiej krzywdy i uwzględnią żart na koszt chłopka z sianem.

Dział ekonomiczny.

Handel końmi z królestwem. Rosyjski *Goniec urzędowy* zawiera ważne dla nadgranicznych mieszkańców Królestwa Polskiego przepisy, wydane celem zapobieżenia wyprowadzaniu koni za granicę przez komory celne i rogatki graniczne. Na mocy tego prawa, władze celne od wyprowadzających konie czy to wierzchowe, czy pociągowe, czy za granicę, czy z za granicy, mają ściągać deklaracje, że konie wrócą do miejsca, zkąd wyszły, przed upływem terminu legitymacji podróżnych, a przed upływem dwóch tygodni, jeżeli podróżny jedzie za paszportem. W razie niezastosowania się do przepisu, od winnego będzie ściągany trzy razy wzięty szacunek konia; w tym celu szacunek będzie dokonywany przez władze celne przy wejściu lub wyjściu koni. Powracanie koni tak z zagranicy, jak za granicę jest dozwolone tylko przez te komory, przez które konie przyszły, ażeby władze mogły się przekonać, że ten sam, a nie inny koń jest wyprowadzany. Od osób, które wydadzą się władzom celnym podejrzanemi, będzie żądana kaucja lub poręczenie; to samo będzie w razie, jeżeli jednorazowa liczba koni wyda się niezwykłą. Naruszenie niniejszych przepisów przez osoby, korzystające z przejazdu przez rogatkę, od pierwszego już razu pociągać będzie zupełne zamknięcie dla nich rogatki na cały czas trwania zakazu wyprowadzania koni. Naczelnikom jednak okręgów celnych nadano prawo czynić pewne ulgi, ze względu na stosunki mieszkańców nadgranicznych. Przepisy niniejsze, zwane czasowemi, car zatwierdził w dniu 30 kwietnia r. b.

Losowanie. Przy losowaniu losów komunalnych wiedeńskich, wyciągnięto następujące serje: 12, 261, 660, 839, 1321, 1685, 1965, 1991, 2235, 2377, 2760, 2790, 2839.

Główna wygrana 200.000 zł. padła na serję 2790 numer 61, druga 20.000 zł. na serję 261 n. 61, 5000 zł. na s. 1321 num. 68.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 4. lipca 1887.

Lwów: pszenica 8.20 do 8.80, żyto 5.25 do 5.85 jęczmień 3.75 do 5.40, owies 3.50 do 4.50, groch 5.— do 7.25, wyka 3.75 do 4.50 rzepak 9.25 do 10.10, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 8.10 do 8.60, żyto 5.10 do 5.70 jęczmień 3.70 do 5.—, owies 3.75 do 4.50, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.25 do 10.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.— do 8.60, żyto 5.— do 5.60, jęczm. 3.50 do 5.—, owies 3.60 do 4.—, groch 4.50 do 7. , wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.10 do 10.—, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 8.50 do 8.85, żyto 5.50 do 5.85, jęczmień 4.— do 5.75, owies 3.60 do 4.50, groch 4.50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.50 do 10.25 lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 3.— do 30.— nominalnie. Nowy chmiel od 25—55 za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 24.50 do 25.—.

Usposobienie mdłe.

Telegramy targowe z d. 2. lipca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.— do zł. 26.25

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 7.83 do zł. 7.84; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na lipiec-sierpień 185.— m.; żyto —.— m.; spirytus 68.50 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 54.80 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.00, na lipiec 5.90, na sierp.-grudzień 6.20, Antwerpia na lipiec $15.^1/_8$, Nowy-York $6.^1/_8$, Filadelfia $6.^1/_8$.

Telegramy własne „Gazety Narod.“

Wiedeń d. 4. lipca. Cesarzowa przybyła wczoraj popołudniu do Antwerpii, zkąd osobnym parowcem „Cambridge“ przybije dzisiaj do wybrzeży Anglii.

Wiedeń d. 4. lipca. Wczoraj przyjmował król Milan ambasadora angielskiego Pageta, a następnie szefa sekcyjnego w ministerstwie spraw zagranicznych, Szögeniego.

Paryż d. 4. lipca. *France militaire*, organ skrajnie boulanżerowski, donosi, że na rewię 14. bm. (święto republiki) wystąpi piechota z ostremi nabojami, aby przeszkodzić ruchowi ludu.

Hrabia Paryża przyjmując deputacje wyspy Jersey, pochwalał postępowanie prawicy.

Paryż d. 4. lipca. Do *Debattów* donoszą z Petersburga, że Rosja nie porzuca swojej rezerwy co do wyboru księcia w Bułgarji; car uważa się za stróża pokoju Europy.

Tirnowa d. 4. lipca. Przybyli już wszyscy członkowie zebrania. Wszystkie stronnictwa domagają się, aby przedewszystkiem wybrano księcia.

Sofia d. 4. lipca. Fotografi i księgarze sprzedają już portrety ks. Koburskiego. Zdaniem dyplomacji, książe Koburski zostanie wybrany, ale przybędzie do Bułgarji dopiero po zatwierdzeniu wyboru przez mocarstwa; tymczasem zaś zastępować go ma mianowany przez niego rejent z ministerstwem, jak niegdyś Capodistria rządził Grecją.

Konstantynopol d. 4. lipca. Sułtan prosił ponownie o zwłokę co do ratyfikacji konwencji egipskiej. Wielki wezyr otrzymał z Krety telegramy o ponownych rozruchach. Chrześcianie podpalili jedną wieś turecką.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 4. lipca. Arcyksiężna Stefania odjechała do Franzensbadu.

Pola d. 4. lipca. Cesarz przybył tu wraz z arcyks. Karolem Ludwikiem i jego małżonką, tudzież z arcyks. Franciszkiem Ferdynandem Este. Powitano ich z zapałem. Miasto świetnie wystrojone. Przed gmachem sztabu przyjął cesarz hołdy burmistrza, i dziękując mu, wynurzył radość swoją z rozkwitu miasta. Następnie raczył cesarz rozmawiać z namiestnikiem Pretisem, komendantem marynarki Sterneckiem, admirałem pocztowym Pistrerem i z biskupem Flappem. Obecni byli także: gorycki marszałek krajowy Coronini, burmistrze Tryestu, Gorycji i wszystkich miast istryjskich. Cesarz zwidził koszary marynarki, kazał defilować wojsku, a następnie był w porcie Monte Daniele, przyjął deputację tryesteńskiego stowarzyszenia patrjotycznego „Austrja“, i udał się na swój jacht „Miramare“, na którym mieszka.

Praga d. 4. lipca. Senat wszechnicy czeskiej uchwalił dać naganę tym studentom, którzy podpisali adres dziękczynny dla tych posłów, co w Radzie państwa wnieśli o zniesienie rozporządzenia, dotyczącego egzaminów niemieckich i naganę tę zapisać im w absolutorjum.

Praga d. 4. lipca. Wczoraj przed południem odbyło się odsłonięcie sprawionej przez tutejsze niemieckie towarzystwo literatów „Concordia“ tablicy pamiątkowej na kamienicy, w której ś. p. Alfred Meissner (poeta niemiecki, autor „Žiżki“) mieszkał. Mowę miał dr. Klaar prezes „Concordii.“ Zabrał głos i dr. Rieger, oświadczył, iż nie mógł przenieść na sobie, aby nie być obecnym na uroczystości, poświęconej pamięci swego osobistego przyjaciela.

Sofia d. 4 lipca („Agencja Havas“). Doniesienie *Express Orient*, że rząd bułgarski z powodu lichego stanu finansów nakłada na chłopów kontrybucje zbożowe, jest tylko szalbierczym wymysłem pewnych dzienników. Finanse bułgarskie wcale nie są wyczerpane i znajdują się w stanie daleko pomyślniejszym, niż by opiekunowie tych dzienników pragnęli.

Sofia d. 4. lipca. Ministrowie i niemal wszyscy deputowani są już w Tirnowie. Uroczyste otwarcie sobrania odbędzie się dzisiaj. Jak dzienniki donoszą, jedynym celem sobrania jest wybór księcia.

Tirnowa d. 3. lipca. (Biuro Reutera“). Na dzisiejszem tajnem, tymczasowem posiedzeniu sobrania uchwalono jutro popołudniu urzędowo podnieść na nowo sesję, w roku zeszłym odroczoną; na porządku dziennym stoi wybór prezydjum sobrania. Po wyborze prezydenta nastąpią zapewne obrady nad koniecznością, aby wyprawiona do Europy deputacja zdała sprawę o wynikach swojej misji, tudzież nad formą tego sprawozdania w razie, gdyby się sobranie za tą koniecznością oświadczyło.

Tirnowa dnia 4. lipca. („Biuro Reutera“). Rejenci i rząd otrzymali wiele telegramów gratulacyjnych z okazji obecności ich w Tirnowie dla ponownego podjęcia sesji sobrania, tudzież życzących uchwały wybrania księcia.

Frankfurt dnia 4. lipca. Wczoraj począł się zjazd strzelecki świetnym pochodem na plac festynowy. Zebrani wysłali telegram hołdowniczy do cesarza.

Rzym dnia 4. lipca. *Fanfulla* obstaje przy swojem doniesieniu, że zbliżenie między Anglią i Włochami sięga jeszcze czasów ministerstwa Robilanta. Porozumienie nastąpiło dwa miesiące przed dymisją jego, kiedy to Włochy z całą energią poparły wystąpienie Anglii, celem przeszkodzenia samobójczemu postępowaniu Grecji, któreby całą Europę w wir swój było porwało. Dnia 28. listopada r. z. zawiadomił Robilant Izbę posłów, że porozumienie jest bliskiem; a w lutym zostało ono finalnie zawartem. Zajścia parlamentarne przeszkodziły jednak Robilantowi zawiadomić o tem Izbę, a niewypadało też drażnić innych mocarstw.

Madryt d. 4. lipca. Wskutek onegdajszego zajścia w senacie między ministrem wojny a jeneralnym dyrektorem piechoty, został dyrektor reskryptem królowej natychmiast usunięty.

Londyn d. 4. lipca. Wskutek niepomyślnego dla konserwatystów wyniku wyborów w Spalding (wybrany tam został zwolennik Gladstona), radzi Morningpost przeobrazić gabinet, a to przez zasilenie go z szeregów unionistów liberalnych.

Konstantynopol d. 4. lipca. Drummond Wolff zawiadomił wczoraj Portę, że rząd angielski nie myśli zezwolić na nowy termin do ratyfikowania konwencji w sprawie Egiptu. Wskutek tej odmowy odbyła się ponownie narada gabinetowa.

Simla (letnia rezydencja wicekróla Indyj) dnia 4 lipca. Wiadomości o klęsce i wielkich stratach Ghilzajów pod Ghotane-Hyder, potwierdza się w zupełności. Były dwie potyczki: jedna dnia 13., druga dnia 16. czerwca.

Paryż d. 4 lipca. Ministrowie Dautresme i Heredia zwiedzali roboty na Sekwanie. Na stacjach w Verdon, Elboeuf Rouen witano ich licznemi okrzykami „niech żyje Boulanger!“

Madryt d. 4. lipca. Z powodu podwyższenia akcyzy od bydła rzeźnego, wybuchły niepokoje w Walencji; wszystkie biura podpalono. Podobne niepokoje wybuchły także w Barcelonie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. lipca 1887:

Hotel Francuski. Hr. S Dunin z Felsztynu. Hr. K. Przezdziecki z Krakowa. A Chamiec z Wiednia. J. Kellermann z Kańczugi. J. Wołodkowicz z Krakowa. S. Prokopowicz z Szumlan. E. Liszka z Buku. A. Dunajewski z Kańczugi. W. Lisowski i H. Nieszkowski z Krakowa. L. Midowicz z Brzostka. W. Kulczycki z Bóbrki. W. Hargesheimer z Czerniowiec. J. Wohl z Jarosław. L. Mandl z Proschitz. M. Kabarowski z Chorodkowa. A. Jelinek z Rosji.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 4. lipca. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	206.—	209.50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	223.—	226.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w a.	275.—	280.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	211.—	216.—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ 5%	99.50	100.50
„ „ gal. 5% wyl 10% pr.	102.50	105.70
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	96.—	97.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.50	102.50
„ kredyt. gal. ziem. 4%	95.50	96.50
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101.50	102.50
„ kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	92.50	93.50
„ kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	99.—	100.—
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.—	93.—

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) $2^1/_2$%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	94.50	96.50

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	16.50	18.50
Losy miasta Stanisławowa	28.50	31.—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.88	5.98
Dukat cesarski	5.91	6.02
Napoleondor	10.00	10.11
Półimperjał rosyjski	10.32	10.43
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.12	1.14
100 marek niemieckich	61.65	62.35
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 4. lipca, godzina 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 281.90. Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 206.50, Kolej południowa 83.75, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. $4^1/_2$% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96.—, $4^1/_2$% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg 4% renta złota 101.47, Napoleondor 10.04. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie słabe.

Berlin dnia 4. lipca godzina 5 min 10 popoł. Rosyjs. banknoty 181.90, Akcje kredytowe 454.50, Lombardy 135.50, Galicyjskie 82.80, Pożycz. wschod. 56.40. Austrj. banknoty 160.65

Paryż 3% Renta 81.05.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. czerwca 1887 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58	8.34
„ Podwołoczysk	10·24	3·05 (pociąg mięszany)	3·50	2·15	Ze Zim. wody
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28 (pociąg mięszany)	3·19		
„ Czerniowiec	10·3	3·35 (pociąg mięszany)	3·30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25	7·58
„ Podwołoczysk	6·10	10·25 (pociąg mięszan.)	12·38	4·06	Do Zim. wody
„ Podw. z Podzamcze	6·22	10·55 (pociąg mięszan.)	1·08		
„ Czerniowiec	6·20	11·06 (pociąg mięszan.)	12·22		
Przychodzą do Stanisławowa:					
Ze Lwowa	9·34	6·35 (pociąg mięszany)	5·20		
Odchodzą ze Stanisławowa:					
Do Lwowa	6·36	9·35 (pociąg mięszany)	9·29		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47.

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m. 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5.59 m. rano

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr 174 A)